GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 34. — Chicago, Illinois, Czwartek dnia 20go Sierpnia 1908 roku. — Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Przez Rosyę do Chin.

PETERSBURG, 11 sierpnia. — Na mocy pozwolenia cesarskiego, przejechała dnia 22 lipca przez Wierzbołów, Tułę, Syzrań, Irkuck i Charbin do Kuan-czendzy i dalej do Kiao-Czao komenda wojskowa niemiecka, złożona z 10 oficerów i 78 szeregowców.

Przejazd ów odbył się za pozwoleniem zarządu komunikacyi wojennych, gdyż wzmiankowana komenda będzie w drodze pozostawała w mundurach i przy orężach.

Wydatki poniósł rząd niemiecki według ogólnej taryfy. Komendzie towarzyszy oficer rosyjski.

Oddział ten pojechał na zmianę innego, pozostającego w Kiau-czau oddziału wojska niemieckiego, który również w ten sam sposób zostanie przewieziony z powrotem do Niemiec.

Tego rodzaju przewóz będzie dokonany po raz pierwszy tytułem próby o ile okaże się dogodniejszym od drogi morskiej.

W drodze komenda niemiecka będzie pozostawała 25 dni, licząc w to już trzy dni wypoczynku wyznaczonego na Samarę, Irkuck i Charbin.

Protesty Czechów przeciw Niemcom.

WIEDEŃ, 12 sierpnia. — W czeskich dzielnicach narodowo mieszanych odbywają się obecnie liczne pochody publiczne i zgromadzenia, urządzone przez Czechów, aby zaprotestować przeciw bucie niemieckiej. Jak wiadomo, Niemcy w Czechach żądają odłączenia północnych Czech od korony czeskiej i utworzenia osobnego kraju koronnego. Czesi, będąc w tej części kraju w mniejszości, opinują z całą stanowczością przeciw tym dążeniom niemieckim, uważając je słusznie za zdradę stanu.

Walka sułtanów.

TANGIER, 12 sierpnia. — Przed czteroma dniami przyszło do poważnego starcia między zwolennikami sułtana Abdul-Azisa i Mulaj-Hafiza. Plemię wojowników popierające sułtana samozwańca, zostało na głowę pobite.

Eksplozya na okręcie.

TOULON, Francya, 13 sierpnia. — Eksplozya na pokładzie okrętu kadeckiego "Couronne" pociągnęła za sobą sześć ofiar w życiu ludzkiem, podczas gdy 18 osób odniosło pokaleczenia. Okręt znajdował się wówczas na wysokości Les Salinesd'Hyers. Trzech rannych prawdopodobnie umrze. Eksplozya wydarzyła się podczas ćwiczeń rekrutów w strzelaniu z dział. — Zdaniem rzeczoznawców eksplozya była następstwem pewnego procesu chemicznego w składnikach prochu, podobnie jak to było na okręcie wojennym "Jena" w zeszłym roku, kiedy to 100 ludzi padło ofiarą nieprzewidywanej katastrofy.

Niektórzy z rannych musieli się poddać amputacyi nóg lub rąk, dwaj zaś utracili wzrok. W przeciągu kilkunastu miesięcy jest to już trzecia eksplozya na okrętach francuskich.

Bunt żołnierzy chińskich.

HONGKONG, 13 sierpnia. — Tysiąc żołnierzy stacyonowanych w Konghau, w pobliżu Wachou zbuntowało się wczoraj, ponieważ aresztowano jednego z ich kolegów za szulerkę. Buntownicy zamordowali swego komendanta, jego pomocnika i sekretarza i napadli na obóz żołnierski w Onyung. Wierni żołnierze uciekali na dachy domów a buntownicy splądrowali wieś sąsiednią, rabując z niej sto tys. dolarów. Następnie połączyli się oni z wojskiem stacyonowanem w górach Cziking, również zbuntowanem. W ślad za nimi podążyło wojsko.

Wright połamał maszynę.

LE MANS, 13 sierpnia. — Wskutek wypadku przy lądowaniu, śmiały żeglarz amerykański Wright połamał swoją maszynę, której naprawa zabierze kilka dni czasu. Wright próbował nowego sposobu lądowania. Znajdując się na wysokości 75 stóp wstrzymał motor i próbował opuścić się na ziemię za pomocą rozpostartych skrzydeł maszyny. Próba nie całkiem się udała, gdyż maszyna przechyliła się na bok i lewem skrzydłem uderzyła o ziemię, druzgocąc skrzydło i rozrywając bok aeroplanu. Wright uszedł cało.

Wczoraj dokonywał Wright formalnych cudów ze swą maszyną. Okrążył 7 razy tor wyścigowy i wzbijał się do stóp 100 w powietrze, przelatując swobodnie ponad wierzchołkami wysokich drzew i za każdym razem lądując z wszelką dokładnością i łatwością. Przebywał w powietrzu po 8 minut i chociaż wiatr dął z szybkością 15 mil na godzinę, maszyna Wright'a uskuteczniła wszelkie zwroty lekko i nadzwyczaj dokładnie, pozwalając dowoli kierować sobą śmiałemu żeglarzowi.

Mieszkanki Haremów.

KONSTANTYNOPOL, 13 sierpnia. — Kobiety tureckie, mieszkanki haremów, najbardziej pomogły do zmiany rządów autokratycznych na konstytucyjne. Były one użyte przez partyę młodoturecką do agitowania za konstytucyą pośród takich okoliczności, w których mężczyźni nie wiele mogli by zdziałać.

W Salonice jedna z wybitnych kobiet tureckich, żona młodotureckiego oficera, zjawiła się w dniu ogłoszenia konstytucyi na ulicach miasta bez woalu niosąc sztandar konstytucyi. Zamiast, jak się spodziewano, zasłużyć od prawowiernych Mahometan na naganę, tłum powitał pojawienie się, kobiety, do niedawna niewolnicy, prawie, głośnemi okrzykami, a koledzy jej męża publicznie ucałowali jej ręce.

W Monastyrze kobiety tureckie nie doszły jeszcze do takiego stopnia emancypacyi, jednak na przyjęciu u pewnego kupca goście cudzoziemcy zostali zaproszeni do haremu, gdzie żony gospodarzy przybrane w europejskie suknie rozmawiały po francusku z przybyłymi dyskutując o kwestyach politycznych.

Wszystkie kobiety oddawna agitowały za rządem konstytucyjnym, wiedząc,o że przyniosą one biednym niewolnicom harema wolność i postawią je na równi z kobietami z innych krajów.

Edward u cesarza austryackiego.

ISHL, 13 sierpnia. — Król Edward przyjechał tu wczoraj zrana z Kronberg by złożyć krótką wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Monarcha Austro-Węgier spotkał swego gościa na stacyi kolei, gdzie na cześć króla Edwarda zebrane oddziały wojsk oddały honory wojskowe.

Po raz to pierwszy pomimo licznych wizyt władcy Anglii w Austryi wojska austryackie witały króla Edwarda.

Na ulicach po których przejeżdżali monarchowie ustawiony był szpaler weteranów i przybrane w barwy Anglii i Austryi. Król Edward zatrzymał się w hotelu Elizabeth, gdzie zarezerwowano dlań apartament złożony z trzydziestu pokoi.

Obydwaj monarchowie przebyli w hotelu pół godziny poczem cesarz Franciszek Józef odjechał. W kilka chwil później król Edward podążył za cesarzem, by mu złożyć oficyalne życzenie z powodu jubileuszu sędziwego monarchy.

Po śniadaniu po raz pierwszy w życiu cesarz Franciszek Józef przejechał się wolno w automobilu z królem Edwardem w okolicach Ischlu.

LONDYN, 13 sierpnia. — Wizyty jakie złożył król Edward w Kronberg i Ischlu, są uważane w sferach dyplomatycznych za bardzo znaczące. Dzienniki tutejsze podają różne rozmowy jakie mieli monarchowie pomiędzy sobą, lecz stojący u steru rządu nie uważają je za zbyt prawdopodobne.

W każdym razie król Edward, komunikując się ciągle z monarchami innych państw, ma sposobność przedyskutowania położenia politycznego i ułatwia przez to prowadzenie polityki.

Nie ulega wątpliwości, że głównie sprawy tureckie były omawiane i postanowiono, by chwilowo Europa pozostawiła uspokojenie i rozwój Turcyi nowym rządem parlamentarnym.

Podobno król Edward omówił z cesarzem Wilhelmem szczegóły wizyty, jaką w niedługim czasie ma zamiar razem z królową Aleksandrą złożyć w Berlinie.

ISCHL, 13 sierpnia. —Baron d'Aehrenthal minister spraw zewnętrznych Austryi i Sir Charles Harding mieli dłuższą konferencyę. Omawiano sprawy półwyspu Bałkańskiego. Postanowiono w niczem nie przeszkadzać w zaprowadzeniu rządów parlamentarnych, a obydwaj ministrowie wyrazili swą sympatyę dla partyi stojącej obecnie u steru rządu w Turcyi.

Powtórna koronacya szacha.

TEHERAN, 14 sierpnia. — Krążą pogłoski, że szach ma zamiar koronować się po raz wtóry ponieważ podczas pierwszej koronacyi tiara spadła mu z głowy i temu przypisuje on wszelkie nieszczęścia i zaburzenia w kraju.

Podróż pary królewskiej.

SAN SEBASTIANO, 14 sierpnia. — Król Alfons i królowa Wiktorya opuścili dziś San Sebastiano. Królowa udała się na wyspę Wight by odwiedzić swą matkę księżną Beatryczę Battenberg, król zaś pojechał do Bordeaux, gdzie lekarz, który w roku zeszłym zrobił mu operacyę nosa, opatrzy raz jeszcz chory organ króla Alfonsa. Królowa zatrzyma się jeden dzień w Paryżu, a młody król odpłynie do Bilbao by być obecnym na dorocznych tam regatach.

Cholera w Rosyi.

PETERSBURG, 14 sierpnia. — W gubernii Tulskiej wybuchła cholera. W Carycynie dotąd było 225 zachorowań na cholerę z czego 150 wypadków zakończyło się śmiercią. Z badań bakteryologicznych okazało się, że zarazki cholery znajdują się w wodzie rzeki Wołgi.

Zatarg Holandyi z Wenezuelą.

HAGA, 14 sierpnia. — Minister marynarki powrócił wczoraj nieoczekiwanie ze swej podróży wakacyjnej, dlatego tu sobie tłómaczą ten jego nagły powrót, że między Wenezuelą i Holandyą przyjdzie do ostatecznych działań, tj. do blokady wenezuelskich portów. Minister miał już wydać potrzebne rozporządzenia.

Spisek w Węgrach.

WIEDEŃ, 14 sierpnia. — Może przed tygodniem wdrożone przez prokuratoryę państwową śledztwo w chorwackiej stolicy, Zagrzebiu, z powodu wykrycia przeciwrządowych organizacyj w Chorwacyi, Bośni i Węgrzech południowych — przybiera olbrzymie rozmiary. Władze zagrzebskie wykryły daleko rozgałęzione sprzysiężenie, pod protektoratem serbskiego dworu królewskiego w Belgradzie, skierowane przeciw Austro-Węgrom. Rewizye domowe dają wystarczający materyał do wykazania roboty króla serbskiego. W niektórych miejscowościach odnaleziono też formalne składy broni.

Wiele już osób znalazło się pod kluczem. Postępowanie śledcze o zdradę stanu przeciw dwom południowosłowiańskim posłom sejmu węgierskiego, nazwiskiem Budasawljewicz i Prediszewicz budzi niezwykłe zainteresowanie. Obaj uwięzieni uchodzą za przywodców sprzysiężenia, które zmierza zapewne do zbrojnego wybuchu w południowych krajach Austro-Węgier. Wkrótce zapewne nastąpią urzędowne remonstracye z powodu mieszania się króla serbskiego we wewnętrzne sprawy sąsiedniego państwa.

Serbskį król Piotr telegrafował do serbskiego reprezentanta dyplomatycznego w Londynie, że wszystkie zeznania głównego oskarżonego w procesie o agitacyę wielkoserbską w Cetinje (Czarnogóra), Nastisza, obciążającego dwór serbski, są kłamliwemi i niedorzecznemi.

Inna depesza oznajmia dalej że Nastisza aresztowano w Zagrzebiu pod zarzutem również zdrady stanu i że nie ustają masowe aresztowania podejrzanych. Uwięziono także całą administracyę urzędniczą w pewnem mniejszem mieście na granicy bośniackiej, podejrzaną o knowania rewolucyjne.

Znowu zatarg Chin z Japonią

HONGKONG, 14 sierpnia. — Przyjazne stosunki między Chinami i Japonią znowu się zachmurzają. Chińscy urzędnicy cłowi w Chinach skonfiskowali pewien japoński parowiec z całym ładunkiem, w którym się znajdowało 10,000 karabinów i 2 mil. naboi, przeznaczonych dla japońskich kupców w wymienionem mieście. Japończycy protestują przeciw konfiskacie i odgrażają się, że jeżeli zabrane rzeczy nie będą zwrócone, to oni uczynią z tej sprawy przedmiot międzynarodowych dociekań. Chińscy urzędnicy obstają jednak przytem, że konfiskata jest całkiem usprawiedliwiona, ponieważ mogą udowodnić, że skonfiskowana broń i amunicya były przeznaczone dla powstańców, a kupcy japońscy są w takim razie ich ajentami. Wskutek powyższego konfliktu między Japonią a Chinami, jak to było przed kilku miesiącami z powodu analogicznej konfiskaty parowca japońskiego "Tatsu Maru".

Sprawa turecka.

KONSTANTYNOPOL, 14 sierpnia. — Niemiłe wrażenie sprawiło tu opublikowanie proklamacyi, która rzekomo pochodzi od młodoturków a opiewa że jeżeli mocarstwa europejskie wmieszają się we wewnętrzne sprawy Turcyi, to wtedy wybuchnie ogólne powstanie ludności i że cudzoziemcy będą w niebezpieczeństwie. Ze strony komitetu młodotureckiego nie wydano dotychczas żadnego komunikatu potwierdzającego powyższą proklamacyę.

Inna jeszcze bardzo interesująca pogłoska jest w obiegu, mianowicie ta, że komitet młodoturków postanowił zażądać od sułtana, ażeby ten zupełnie się usunął z Yilkiz Kiosku, coby oznaczało zerwanie ze starą tradycyą i uniemożliwiołoby ewentualnie machinacye straży pałacowej. Yildiz Kiosk ze swymi przyległymi ogrodami miałby być przekształcony w park publiczny a sułtan rezydowałby odtąd w pałacu Dolma Bagtsze nad brzegiem Bosforu.

Dwaj uwięzieni urzędnicy pałacowi, Mehemed Riza i Zekki pasza, uzyskali napowrót wolność, ponieważ zobowiązali się zwrócić nieprawnie nabyte pieniądze i włości w sumie około $1,250,000.

— Doniesienie, jakoby młodoturcy żądali od sułtana wydania na rzecz dobra publicznego połowy prywatnego majątku, okazała się całkiem nieuzasadniona.

Trzeba dodać, że od pewnego czasu pojawiają się coraz nowe i zazwyczaj zamyślone pogłoski o postępowaniu sułtana Abdul-Hamida.

Pięć tygodni w balonie

W pierwszych dniach lipca wypuszczono w powietrze w Paryżu ogromny balon napowietrzny, którego główną zasługą jest to, że cały skonstruowany jest z masy aluminiowej, i wszystkie przedmioty oraz urządzenia i przyrządy wykonane zostały z tegoż materyału. Dzięki też temu balon odznacza się nadzwyczajną lekkością i swobodą w ruchach. Właściciel tego statku zapewnia, iż jest w możności po wypuszczeniu go utrzymać się w atmosferze powietrznej przez przeciąg 5 tygodni, bez spuszczania się na ziemię, celem napompowania gazu do jego powłoki. Gdyby się rzeczywiście sprawa tak miała, jak zapewnia ów aeronauta, to wycieczką swą pobiłby rekordy wszystkich dotąd najodważniejszych w pomysłach powietrznych żeglarzy.

Osa w żołądku.

W jednej ze wsi bawarskich gospodyni, powróciwszy z pola, przygotowała sobie szklankę mleka i wypiła ją, nie zauważywszy, że do szklanki wpadła osa. W kilka minut potem kobieta poczuła w żołądku kłucie, ból stawał się coraz większy, a po kilku godzinach kobieta umarła, w strasznych męczarniach. Sekcya wykazała, iż osa przekłóła ściany żołądka i wywołała w ten sposób zgon.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku.	24 41/100	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	20 57/100	25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	52 15/100	25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	19 95/100	15c.
GULDEN do Holandyi.	41 96/100	25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	27 35/100	25c.
LIRA do Włoch.	19 95/100	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

SIERPIEŃ.

20 Cz. Bernarda op.
21 P. Joanny.
22 S. Zemforyana.
23 N. Filipa.
24 P. Bartłomieja.
25 W. Ludwika kr.
26 Śr. Samuela.

Wiadomości z Polski.

Miasto bez radnych.

Częstochowa nie ma radnych miejskich. Ciekawa ta historya przedstawia się jak następuje:

Gdy rozpoczęto w Królestwie bojkot szkół rządowych radni ówcześni odmówili częstochowskiemu gimnazyum rządowemu subsydyum, wypłacanego przez miasto w ilości 8,000 rb., rocznie. Po przesłaniu uchwały powyższej do rządu gubernialnego, ówczesny gubernator piotrkowski, Arcinowicz, telegraficznie dał radnym dymisyę i kazał niezwłocznie zarządzić nowe wybory. Atoli zwołani obywatele wybrali ponownie tych samych radnych, wobec czego gubernator wyborów nie zatwierdził i rozkazał radnych nie wybierać, motywując swe rozporządzenie bliskością wprowadzenia samorządu. W roku zeszłym obywatele zwrócili się do gubernatora obecnego z prośbą o pozwolenie wybranych radnych, ale władze prośby nie uwzględniły, a przyczyną odmowy był znów bliski samorząd.

Ponieważ projekt samorządu się nie ziszczył, a na braku radnych cierpi mocno gospodarka miejska, wśród obywateli więc częstochowskich powstała myśl wystąpienia z powtórnemi staraniami o zarządzenie wyborów 4 radnych, taką bowiem ich ilość powinna posiadać Częstochowa, względnie do liczby mieszkańców.

Jaki ostatecznie będzie wynik tych starań, niebawem zobaczymy. Może znowu "bliski" samorząd przeszkodzi.

Aptekarz hersztem bandytów

Dzienniki warszawskie donoszą o aresztowaniu w Lubrańcu. pod Włocławkiem, kilku zawodowych bandytów. Między nimi jest — jak donosi "Gazeta Kujawska" — Feliks Kodymowski, aptekarz i były naczelnik poczty w Lubrańcu. Z początkiem grupa bandycka chciała uchodzić za partyę socyalistyczną, ale po zbadaniu całej sytuacyi przez dwóch specyalnych delegatów, partya socyalistyczna rozrzuciła po całej okolicy odezwę, w której wyraźnie było zaznaczone, że p. Kodymowski i spółka nie należą do partyi. Mimo tej odezwy, banda lubraniecka nie przestawała być postrachem miasteczka i okolicy, wymuszając pieniądze, które następnie topniały w szynku na libacyach.

Pożar Telsz.

Jak się obecnie okazuje, spłonęło w Telszach około 500 domów, bez dachu pozostało parę tysięcy mieszkańców . Z Libawy wysłano dwie roty żołnierzy z miejscowej załogi, gdyż potrzeba było siły zbrojnej, aby zapobiedz dokonywanym po pożarze rabunkom ocalonych sprzętów.

Telsze są miastem powiatowem w obecnej gubernii kowieńskiej. Założyć je miał, wedle starożytnych podań, bajeczny rycerz Dżigas na pięciu wzgórkach nad jeziorem Majstis. Dzisiaj Telsze, brudne i niepozorne, liczą około 6500 mieszkańców.

Straszna śmierć.

W Ostrówku pod Strzelnem w ostatnią niedzielę 4 letnia dziewczyna robotnicy Polewskiej wpadła do kubka napełnionego warem i tak okropnie się poparzyła, że niebawem skonała.

Zemsta.

W Szlacheckich Grochowiskach pod Rogowem jakiś niewyśledzony sprawca zatruł 60 świń i znaczną liczbę prosiąt. Wszystkie padły w jednym dniu lub musiano je dobić.

Rok więzienia za strejk szkolny.

Czeladnik ciesielski Anastazy Orłowski ze Skarzenna przy Osieku w powiecie starogardzkim w Prusach Zachodnich został skazany na rok więzienia. Akt oskarżenia zarzucał mu, iż dnia 23 listopada 1906 roku, krótko po wybuchu strejku szkolnego, wtargnął z grubym kijem do szkoły w Trzebiechowie i wezwał dzieci, aby wyszły ze szkoły, gdyż aresztu nie będzie. Na wezwanie nauczyciela Leschke'go nie chciał Orłowski ustąpić ze szkoły a uczynił to dopiero, gdy mu nauczyciel pogroził rewolwerem.

Tak przedstawia sprawę oskarżenie.

Orłowski ścigany listami gończymi, przebywał następnie przez dwa lata w powiecie dortmundzkim w Westfalii, gdzie go obecnie aresztowanego stawiono przed sąd w Starogardzie, który skazał go na rok więzienia.

Szkarlatyna.

W Kościanie i okolicy szkarlatyna i dyfterya przybrały charakter epidemii, jak pisze "Gaz. Pol." W niedzielę 14 zm. odbyły się 4 pogrzeby, a równocześnie stwierdzono znowu kilka wypadków śmierci. Jeden z kościańskich lekarzy miał podobno w tych dniach 40 dzieci chorych na szkarlatynę. Inni lekarze są tak samo obciążeni pracą a o słabszych wypadkach tej choroby ani lekarze ani policya nic nie wiedzą., ponieważ silniejsze dzieci bez pomocy lekarskiej odzyskują zdrowie.

Podburzanie do gwałtów.

Proces o podburzanie do gwałtów wytoczono p. Karolowi Piesze z Zaborza, dla tego, że rozdawał Śpiewnik, w którym mieści się kilka pieśni zakazanych wyrokami sądowemi w Prusach. Termin odbywa się w Gliwicach, ale został odroczony dla tego, że zakazane w "Śpiewniku" pieśni, jak "Boże zbaw Polskę" i inne, muszą być najpierw przetłomaczone na język niemiecki. Pan adwokat Kobyliński stawił wniosek, żeby na tłomacza poprosić takiego rzeczoznawcę, który zna dobrze nietylko język polski, ale także literaturę polską. Wniosek obrońcy odrzucono i uchwalono, żeby przetłomaczył je tłomacz sądowy.

Straszny wypadek.

Z Warszawy donoszą: Na przystanku Drewnica, kolei petersburskiej, wydarzył się straszny wypadek. Gdy pociąg osobowy z Warszawy wjechał na stacyę, gdzie oczekiwało na niego sporo letników, nagle z przeciwnej strony wbiegł pociąg towarowy na drugą linię i przejechał dwie stojące na szynach panienki: Gedroycównę i Zalewską.

Stało się to w oczach wszystkich podróżnych i owych oczekujących na peronie osób. To też wrażenie było okropne, rozlegające się płacze, spazmy, kilka osób zemdlało.

Jedna z ofiar poniosła śmierć na miejscu, druga zaś, która spostrzegła nadjeżdżający pociąg usiłowała uciec z linii, uderzona buforem upadła na szynę i uległa obcięciu nogi i ciężkiemu zranieniu głowy i boku. Opatrzył ją doraźnie lekarz, jadący w pociągu, poczem nieszczęśliwą dającą słabe znaki życia, odwieziono do szpitala do Wołomina, gdzie niebawem umarła.

Burze i grady w Królestwie.

Z różnych stron donoszą do dzienników warszawskich o skutkach huraganu, który srożył się onegdaj w Królestwie Polskiem. Burza między innemi dała się we znaki mieszkańcom Kielc, ulewa bowiem połączona z gradem wyrządziła wiele strat. Szalejący żywioł zrywał dachy z budynków, w ogrodach nałamał wiele drzew. Grad, niszcząc kwietniki, porozbijał setki szyb. — W okolicach Radomia, z powodu gradu, wichury i zalewów, straty są jeszcze większe. Niezmiernie smutny widok przedstawiają lasy w okolicach Szydłowca; w niektórych miejscach drzewa prawie wszystkie są połamane, poskręcane i poprzewracane z korzeniami. Grad, przechodząc wąskim pasem, pod Szydłowcem upadł wielkości orzecha włoskiego i wytłukł wszystkie zboża, szyby w oknach, a nawet ptactwo po polach. Cokolwiek mniejszy spadł we wsi i gminie. Drzewica, w kolonii Błonie, w gminie Kowala i pod Zwoleniem, poczyniwszy również szkód niemało. We wsi Błotnicy, wskutek wichury, przewróciła się stodoła, zabijając na miejscu dwóch pastuszków gęsi, 10-letniego Antoniego Bojanowicza i 8-letniego Stanisława Kucharczyka. We wsi Koniemłoty, w gubernii kieleckiej, grad zniszczył zboże włościanom na 50 morgach. — W Szczaworyżu od uderzenia pioruna został uszkodzony kościół, a w kilku wsiach okolicznych od pioruna śmierć poniosło kilkanaście osób.

Odkrycie węgla.

Inżynier okręgowy okręgu będzińskiego ogłasza, że mieszkaniec Dąbrowy Adam Piwowar odkrył na głębokości 4 sążni pokład węgla kamiennego grubości 2 stóp 9 cali na gruntach Kazimierza Tomasika we wsi Osary, gm. Bobrowniki.

Węgiel brunatny odkryto na gruntach włościanina Wincentego Chadasła pod Zawierciem.

Także bombiarz.

Cztery lata temu do miasteczka Kolna w gub. Łomżyńskiej przyjechał z Warszawy były rewirowy warszawskiej policyi Joachim Demczuk, który osiedlił się w Kolnie. Mając trochę gotówki Demczuk przystąpił do budowy domu, a kiedy posiadana gotówka się wyczerpała, Demczuk pożyczył od piwowara Soraszewskiego 5,000 rb., których następnie nie mógł oddać w terminie, dom więc wystawiono na licytacyę i sprzedano. Chcąc się zemścić na Soraszewskim Demczuk posyłał do Soraszewskiego kilka listów z pogróżkami z podpisem P. P. S. nie kontentu jąc się na tem D. pojechał do Warszawy, gdzie kupił kilka żelaznych rurek, siarki, prochu i innych materyałów, a powróciwszy do Kolna zajął się sfabrykowaniem bomby, aby ją następnie podłożyć pod dom Soraszewskiego. Przy nabijaniu bomby nastąpił wybuch, który poranił Demczuka w twarz, piersi i brzuch oraz oberwał mu wszystkie palce u lewej ręki.

Wąż wykrył kradzież.

W pewnym sklepie stowarzyszonym pod Kielcami zarządzający sklepem zauważył dość częste braki w gotówce i towarach, lecz nie mógł wpaść na trop kradzieży.

Jednego razu kasjerka ujrzała w sklepie węża. Poczęto badać, skąd się wąż wziął, i docieczono, że z piwnicy. Przy poszukiwaniach wykryto w tejże piwnicy ślady nóg bosych na piasku, oraz podejrzaną ramę zamurowaną w ścianie, oddzielającą tę piwnicę od piwnicy sąsiedniego gospodarza domu.

W tajemnicy najgłębszej ustawiono straże w zamkniętym sklepie i po kilku dniach schwytano na gorącym uczynku onego sąsiada. Zawiadomiona policya dokonała rewizyi, podczas której znaleziono znaczną część skradzionego towaru.

Sprawę oddano w ręce sędziego śledczego.

Trzeba dodać, że w miejscu tym istniało poprzednio kilka sklepów, które kolejno bankrutowały wskutek kradzieży.

Zakaz nauki śpiewu polskiego.

W "Polaku" katowickim czytamy, że nauczyciel muzyki p. Budzyński otrzymał od rejencyi pismo, które w tłomaczeniu brzmi:

"Stwierdzono, że Pan udzielał w Katowicach i w Królewskiej Hucie osobom nieletnim nauki śpiewu polskiego, nie mając do tego pozwolenia potrzebnego od władz. Niniejszem zakazuje się panu dalszego nauczania i zagraża się Panu za każdorazowe wykroczenie przeciwko temu zakazowi grzywną 300 marek (!) a w razie niezapłacenia za każde 10 marek 1 dzień więzienia.

Podpis nieczytelny."

Powódź pod Warszawą.

Wisła wystąpiła w Warszawie z brzegów, zalewając część bulwarów. Równocześnie kilka miejscowości w najbliższych okolicach Warszawy znajdowało się już pod wodą. Zalew ogarnął dalej pastwiska sierkowskie, Siekierki, Augustówkę i Zawady, zabezpieczone wałem i stanowiące jedyną wyspę na przestrzeni kilkunastu wiorst rozlanych wód. Od strony Góry Kalwaryi została zalaną Kępa Oborska do granic wału. Powódź obejmuje przestrzeń kilkunastu wiorst kwadratowych na gruntach Saskiej i Gocławskiej Kępy, gdzie niżej położone domy już stoją w wodzie. Wsie Bluszcze i Lasy oraz dolne grunta miedzeszyńskie aż do odległego Zerzna są również pod wodą. Zalewowi uległy znaczne obszary łąk i pól wzdłuż kolejki wilanowskiej, a więc okolice Czerniakowa, Wilanowa i Powsina. W Wilanowie woda wkroczyła do parku i zalała łąki Marysinka. Między sielcami a Czerniakowem wylew dosięgnął plantu kolejki, w Czerniakowie zaś zalał podwórza niektórych chat.

Skargi niemieckie.

"Rawitscher Ztg." skarży się, że od czasu, gdy sąsiednią wioskę Sierakówko przechrzcono na "Wilhelmsgrund", jedno gospodarstwo po drugiem przechodzi z rąk niemieckich w polskie. W zeszłym tygodniu Laube sprzedał 25-morgowe gospodarstwo Polakowi a dwa inne w tych dniach zostaną sprzedane.

Zastrzelony.

Robotnicy zatrudnieni koszeniem żyta w Bielawach pod Bukiem zrywali często czereśnie w alejach dzierżawionych przez majstra szewskiego D. Buku. Sadowy, broniąc swej własności, pokłócił się z robotnikami, którzy mu nareszcie zaczęli grozić widłami i kosami. D. wypalił na postrach z rewolweru, lecz nieszczęśliwym trafem ugodził jednego z robotników i to właśnie najniewinniejszego i zabił go na miejscu. Mimowolny zabójca doniósł zaraz sam o wypadku okręgowemu komisarzowi.

Nasi obrońcy.

Obok czerwonych składników nasza krew zawiera bardzo wiele białych komurek, które są bardzo ważne, ich obowiązkiem jest, bronić organizmu ludzi, od najścia zarazków i chorób. Jak tylko te zarazki zaatakują jaki organ, zaraz rozpoczyna się zacięta walka pomiędzy niemi i białemi komórkami krwi a zwycięztwo zależnym jest od stanu krwi. Jeżeli krew jest zdrowa i silna to atak ten będzie odparty bez wiedzy osoby, w której organiźmie walka się odbywa; lecz jeżeli krew jest słaba, zarazki wygrają. Natura zawiadomia was o stanie waszej krwi. Jak tylko krew osłabnie, zauważycie utratę apetytu i siły, bladość, zmęczenie. Będziecie potrzebować Trinera (Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, który działa bezpośrednio na organa trawienia, tworząc naturalny apetyt, dokładne trawienie, czystą i bogatą krew, silne nerwy. We wszystkich tego rodzaju chorobach to jest jedynie pewne lekarstwo. W aptekach Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Marynarka polska.

Pomorzanie, odłam narodu lechickiego, od ujścia Wisły do Odry, nad Bałtykiem osiadły, byli od dawna obeznani z morzem, na którem wojowali i handlowali. Podania mówią, że jeszcze Wyzimierz miał chwytać floty duńskie na Bałtyku. Potem widzimy małe floty Obotrytów i Lutyków pomorskich, w nieustannej walce z Danią, Sasami i wogóle Niemcami. Żeglarze pomorscy odznaczali się dzielnością i nieraz burzyli Lubekę, w której osiadali Niemcy. Oni pierwsi przewozili jazdę na okrętach. Zdobycze Krzywoustego sięgały aż do wyspy Rugii. Długosz pisze, że Świętopełk, rządca Pomorza z ramienia który aby zostać panem Pomorza, zabił Leszka w Gąsawie, rozzuchwalony był potęgą swoją, w której "urosł na lądzie i morzu." Wspomina też Długosz, że Wracisław, ks. Sławów i Kaszubów wojując ze Świętopełkiem pomorskim, przybywszy pod miasto Słup w r. 1259, zostawił przy obozie tabory i statki wojenne." Gdańsk, którego okolica należała do Polski od czasów Chrobrego, zdradą opanowali Krzyżacy za Łokietka w r. 1309. Odtąd Polska, odcięta od morza przez lat 157, częste z zakonem prowadziła boje, uwieńczone za Kazimierza Jagiellończyka zwycięstwem i powrotem do brzegów morskich. Odtąd handel Polski zakwitł, stosunki z miastami portowemi ożywiły się. Kupcy z Krakowa i miast innych na własnych okrętach zapuszczali się do Anglii, Holandyi i Hiszpanii.

Z biegiem czasu, Gdańsk zaczął się uważać za osobną rzeczpospolitę, zostającą tylko pod opieką Polski. Łagodne panowanie Polski uzuchwalało go. Otrzymawszy od Kazimierza Jagiellończyka przywilej na wolną żeglugę, tak sobie go wytłomaczył, że chciał zostawić Polsce brzegi tylko Bałtyku, "dokąd koń dopłynąć a kula armatnia donieść może." Ziemianie jednak polscy, starym obyczajem, trzymali na Bałtyku statki rybackie dla własnej wygody, arcybiskup gnieźnieński posiadał ogromne okręty, na których posyłał zboże i mięsiwo aż do Flandryi na sprzedaż; Morsztyn, kupiec z Krakowa, na własnych okrętach prowadził handel z Anglią i Hiszpanią. — Wszystko to chcieli sobie przywłaszczyć gdańszczanie. Wprawdzie oddawali nieraz Polsce znaczne usługi wojenne. Za Zygmunta Starego kiedy Albrecht brandeburski, mistrzem krzyżackim obrany, nie chciał złożyć należnego królowi hołdu, gdańszczanie na pięciu okrętach wpadli do Memla, zniszczyli to miasto, pokonali posiłkującą mistrza flotę niemiecką i tym sposobem zmusili go do ukorzenia się przed Polską.

Zygmunt August pierwszy powziął myśl utworzenia na Bałtyku polskiej floty królewskiej, a to z powodu zajścia z Kawalerami Mieczowymi w Inflantach, którzy posła polskiego zabili, a arcybiskupa ryskiego uwięzili, pokonani zaś być mogli tylko przy udziale siły morskiej Król z początku zorganizował flotę ochotniczą, z admirałem Tomaszem Sierpinkiem. Miała ona chwytać wszystkie okręty, któreby dowoziły z zachodu broń Kawalerom lub do Narwy carowi Iwanowi Wasilewiczowi. W r. 1556, ukazały się trzy okręty z flagą polską, potem 12, potem 15, do których ks. królewiecki, jako hołdownik, dodał 3 swoje. Gdańszczanie krzywo patrzyli na flotę polską, bo nie mogli teraz swobodnie handlować z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej. Gniewały się też inne dwory i kupcy sąsiedni, król bowiem rozwijał politykę morską, której dawniej nie było i sprzymierzył się z Danią. Królowa angielska Elżbieta, książęta niemieccy, lubeczanie, wreszcie król duński skarżyli się, że flota polska zabiera okręty ich poddanych, żeglujące do wschodnich brzegów Bałtyku, na co Zygmunt August odpowiadał iż ma prawo odejmować sposoby wzmacniania swoich nieprzyjaciół. Ponieważ gdańszczanie, dla zysków kupieckich, zdradzali Polskę, więc Sierpinek zabierał ich okręty schwytane na przeniewierstwie i wcielał do floty polskiej. Ale łagodny Jagiellończyk kazał mu je zwracać. Wspaniałomyślność króla tak rozzuchwaliła kupców gdańskich, że za prostą burdę uliczną, z błahej przyczyny, ścięli 11 marynarzy polskich, w tej liczbie dwóch czternastoletnich chłopców, a głowy ściętych, ku urągowisku, powbijali na pale i postroili w wieńce różane. Sejm w r. 1570 sądził tę sprawę. Królowie polscy i Korona nie mają sobie gdańszczan za sąsiady, ale im rozkazują, jako poddanym swoim! — rzekł wówczas biskup kujawski Karnkowski, wysłany na czele komisarzy do Gdańska. Uląkł się Gdańsk, chciał Karnkowskiego przekupić 15,000 złp., o co gdańszczan biskup oskarżył publicznie. Ostatecznie burgrabia i stany gdańskie, uroczyście, na klęczkach, przeprosili króla wśród Senatu w Warszawie. Wrogie jednak usposobienie kupiectwa i handlu gdańskiego do tego stopnia utrudniało istnienie floty polskiej, że król, po skończonej wojnie, żeglarzy swoich rozpuścił. Postanowieniem tej floty zajmowali się komisarze królewscy pod prezydencyą Jana Kostki, kasztelana gdańskiego i podskarbiego ziem pruskich. Wielkość okrętów obliczano na łaszty. Okręt polski obejmował od 60 do 200 łasztów (1,800 do 6,000 korcy zboża) na większych było po 30 armat.

W umowie o tron z Henrykiem Walezyuszem, Polacy zawarunkowali wystawienie i utrzymywanie floty na morzu Bałtyckiem. Batory, zajęty wojną lądową, nie miał czasu myśleć o flocie. Zygmunt III, udając się do Szwecyi, aby objąć tron po ojcu, płynął na okrętach szwedzkich. Gdy powtórnie zwiedzał Szwecyę, płynął na duńskich okrętach kupieckich, natomiast panowie polscy mieli statki własne, pozamawiane w Gdańsku. Podczas wojny inflanckiej, Chodkiewicz na 2 zdobytych okrętach szwedzkich, przykupiwszy kilka od anglików i Holendrów, osadziwszy wszystkie rycerstwem swojem odniósł pod Szakiem świetne nad flotą szwedzką zwycięstwo. Zygmunt III, dotrzymując umowy z narodem co do floty, uzbroił własnym kosztem, w czasie wojny ze Szwecyą, 9 okrętów i stoczył pod Gdańskiem walną bitwę morską. Flotą morską dowodził Cyppelman; pobił on flotę szwedzką, liczącą 11 okrętów, pod wodzą admirała Hoennilda. Potem Zygmunt III, z namowy Hiszpanii, wysłał flotę polską do Wismaru, z pomocą cesarzowi Ferdynandowi II przeciw Duńczykom, ale wówczas flota polska doznała porażki, została zniesioną, nieprzyjaciel zabrał Polakom 120 armat, moc innej broni i zapasów.

Władysław IV postanowił wznowić potęgę polską na morzu. Na półwyspie Heli, w pobliżu Pucka, wzniósł dla osłony okrętów swoich dwa zamki: Władysławowo i Kazimierzowo; starostowie okoliczni mieli dostarczać żywności flocie i miejscom obronnym. Dowództwo powierzono Władysławowi Donhofowi; korzystano też z doświadczenia i usług możnej rodziny kupieckiej Spiringów z Holandyi. Jakaż bandera polska zajaśniała na Bałtyku, ale ze śmiercią króla, upadła. Jan Kazimierz nie miał siły jej odnowić. Kurlandya tylko, leczniczka Polski, utrzymała swoją flotę, liczącą 40 okrętów, w tej liczbie połowę liniowych, z których każdy miał 30 do 80 dział. Flota jej puszczała się za Atlantyk, do brzegów Afryki i Ameryki, zawierała traktaty z Kromwelem i Ludwikiem XIV.

Na morzu Czarnem Polska nigdy nie miała floty królewskiej, ale utrzymywała tam stosunki handlowe.

Pierwsza godzina po śmierci.

Nowojorski korespondent "Daily Telegraphu" kabluje, że niedawno dr. Tomasz Mulligan, dobrze znany lekarz w mieście New Britain, Conn., pisał do redakcyi jednego z głównych dzienników nowojorskich te słowa: "Jeżeli pan zechcesz przybyć na rozmowę z jedną z moich pacyentek, która... umarła wczoraj po południu o 2 i była całą godzinę tak dobrze trupem, jak może nim być kiedykolwiek — ona wam chętnie da posłuchanie."

Redakcya wysłała natychmiast sprawozdawcę i ten dostawszy się do pani Williamowej McNulty, nabrał całkowitego przekonania, że wróciła ona co dopiero z odwiedzin w świecie duchów. Była jeszcze bardzo osłabioną, doznawała wielkich trudów w opisywaniu swoich odczuć językiem ziemskim. A oto, co powiedziała:

"Naprzód, wszystko było ciemne, czarne. Potem zdawało się mi, żem przeszywała nieskończone dale przestrzeni. — Po niejakim czasie przedemną ukazała się przestrzeń ogromna dziwnego światła. — Światło stawało się olśniewającem, sto razy jaśniejszem od słonecznego. Nie było do słonecznego podobnem, była to wprost płomienna jasność, która przenikała wszystko, chociaż niby z nikąd właściwie nie pochodziła. Znalazłam się w pośród nieskończonych tłumów osób uśmiechniętych i chodzących tu i tam swobodnie. Od razu zobaczyłam matkę moją, a tuż obok niej daleką krewną zmarłą przed 30 laty. Kiedym z niemi wszczęła rozmowę, jasność zdawała się zmniejszać — i obudziłam się. Nademną stał pochylony dr. Mulligan."

Lekarz zapewnia, że umysł pacyentki jest zupełnie normalny, jasny, że nie znajdowała się w stanie letargicznym, ale w stanie "absolutnie zawieszonego życia."

Tarcze ochronne dla piechoty.

Francya, która była pierwszem mocarstwem, jakie zaopatrzyło swoją artyleryę w tarcze ochronne — będzie także pierwszem w uzbrojeniu swojej piechoty stalowymi puklerzami.

W "Journal des sciences militaires" ukazał się artykuł pod tytułem "Le bouclier de demain" przedstawiający nadzwyczaj korzystnie użyteczność i zastosowanie tych tarcz ochronnych jako niezbędnych dla piechoty.

W ataku zaczyna się niebezpieczna strefa działania ognia karabinowego w oddaleniu 2400 kroków od nieprzyjaciela. Na otwartym terenie w oddaleniu tem — strzały piechoty są już zwykle bardzo znaczne. Trzeba więc szukać albo kopać osłony. Pierwszy środek — o ile jest on na danym terenie możliwym — rozluźnia dyscyplinę, gdyż żołnierze trudno opuszczają kryjówki, drugi zaś środek spowoduje roboty ziemne w ogniu nieprzyjacielskim, który naturalnie gwałtownie starać się będzie temu przeszkodzić.

Zasłony ziemne mają także i tę złą stronę, że żołnierz, aby chronić swoją głowę, podczas strzelania zamało się podnosi, dlatego za wysoko mierzy i kule przelatują nad nieprzyjacielem.

Ponadto przez kopanie rowów cały atak się opóźnia i traci na intenzywności.

Temu wszystkiemu można zapobiedz przez uzbrojenie piechoty tarczami ochronnemi, które wytrzymają ogień karabinowy z najnowszemi pociskami aż od 200 do 300 kroków. Jeszcze lepsze rezultaty dadzą się osiągnąć w defenzywie — gdzie przy pomocy tarczy ochronnych dadzą się stworzyć silne osłony dla strzelców w leżącej i klęczącej pozycyi.

Firma fabryczna w Creuzot skonstruowała takie tarcze ochronne dla piechoty. Są one zrobione z stali niklowej, mają 3,8 mm. grubości i 35 cm. szerokości. W pośrodku znajduje się otwór szparowaty, a na tylnej stronie rękojeść i antaba na rzemień. Tarcza waży 33 klgr.

W marszu jest tarcza przypięta na tormistrze. Podczas ataku w biegu trzymana jest w lewej ręce przed sobą, tak, aby wszystkie szlachetne części ciała były możliwie chronione, zaś w przerwach ataku stawia żołnierz tarczę na ziemi przed sobą, tak, aby mógł, leżąc po za nią, strzelać.

Cena jednej tarczy ochronnej wynosi 7,2 franków.

Straty w rannych i zabitych zmniejszyłyby się w każdym razie znacznie i niewątpliwem jest, że i inne państwa tą ważną kwestyą się zainteresują.

Wybuch wody sodowej.

Podczas koncertu w domu zdrojowym w Baden wydarzył się niezwykły, choć niewinny zresztą wybuch. Było to rano i produkcye muzyczne miały się ku końcowi, gdy pod parkiem zdrojowym spłoszyły się konie, ciągnące wóz z syfonami i balonami wody sodowej. Konie poniosły wóz, wpadły do parku i pędząc główną aleją, runęły z wozem tuż prawie koło orkiestry. Skutkiem silnego wstrząśnienia w syfonach i balonach woda sodowa wybuchła pośród silnego huku. Publiczność w popłochu opuściła park.

Siostry bliźnięta.

Zdrowie i szczęśliwość, mogą być tak zwanemi w rzeczywistości; te dwa są nierozłączonemi. Dra Piotra Gomozo, to stare, czasem wypróbowane ziołowe lekarstwo, uczyni cię szczęśliwym przez uzdrowienie ciebie. Nie jest ono lekarstwem aptecznem. Jedynym sposobem jakim można go nabyć, jest od specyalnych agentów lub wprost od właścicieli. Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., ... $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii ... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące całego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować na:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 20-go sierpnia 1908.

KS. JACEK GULSKI PRAŁATEM.

Udzielenie inwestytury prałackiej proboszczowi parafii św. Jacka w Milwaukee.

("Z Dziennika Chicagoskiego.")

W niedzielę, 15go bm. sąsiednie nam miasto Milwaukee święciło uroczysty sposób dzień i akt udzielenia inwestytury prałackiej Przew. ks. Jackowi Gulskiemu, proboszczowi parafii św. Jacka, w Milwaukee, Wis. Jak donosiliśmy, Przew. ks. Jacek Gulski, zaszczytnie znany w całej Polonii amerykańskiej kapłan-patryota i mówca znakomity, został zamianowany prałatem za staraniem Najprzew. ks. Biskupa Messmera, a wracając z tamtąd przywiózł fiolety dla rodaka naszego. Wczoraj właśnie wręczono je uroczyście Przew. ks. Gulskiemu, z której to racyi Polonia milwaucka, a przedewszystkiem parafia św. Jacka szeregiem uroczystości dzień wczorajszy święciła.

Dzień był po onegdajszej burzy piękny, choć niezwykle upalny: rano o godzinie 9-tej z przed kościoła św. Jacka wyruszył pochód, w którym udział wzięło 15 towarzystw sokolich, wojskowych, świeckich, znaczna liczba powozów z gośćmi i delegacyami. Pochód prowadził marszałek p. Kl. Górski, za nim postępował komitet pochodu i orkiestra. W ulicy Mitchell pochód spotkał Najprzew. ks. Arcybiskupa i Najprzew. ks. Biskupów, poczem powrócił do kościoła, gdzie o godz. 10:15 rozpoczęły się ceremonie.

Najprzód — kiedy Duchowieństwo z Biskupami weszło już do świątyni i zajęło miejsca przed wielkim ołtarzem, Wiel. ks. B. Góral odczytał "Breve" Ojca świętego, mianujące prałatem Przew. ks. Gulskiego; akt ów w tłomaczeniu polskiem brzmi, jak następuje:

Ukochany synu!

Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

Miłą jest rzeczą wynagrodzić tych, co się dobrze zasłużyli prawymi czynami, stąd też, gdyśmy się należycie upewnili, że ty przez godne wypełnianie świętych powinności, dałeś jasne dowody pobożności, roztropności, rady nauki i gorliwego starania się o rozkrzewienie imienia katolickiego, postanowiliśmy dać ci szczególniejszy znak życzliwości ojcowskiej. Dlatego też, zwalniając cię z tego powodu ze wszystkich cenzur kościelnych, jeżeliś przypadkiem w jakie popadł, i za zwolnionego cię poczytując, przez list niniejszy władzą naszą czynimy cię, wybieramy i obwieszczamy członkiem Kuryi Rzymskiej, to jest prałatem domowym.

Pozwalamy ci więc, ukochany synu, ubierać się w szaty fioletowe i w Kuryi Rzymskiej także nosić prawnie i ważnie lniany płaszczyk z wyłogowymi rękawami czyli rokietę; pozwalamy ci, abyś miał i używał tych wszystkich przywilejów, względów i praw wyjątkowych, jakie mogą mieć i używać inni dostojnicy kościelni, tą odznaczeni godnością.

Wszelkie zarządzenia, sprzeczne z obecnym dokumentem, znosi się niniejszym.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod Pierścieniem Rybaka, dnia 23 czerwca r. 1908, w roku Pontyfikatu Naszego (Pieczęć Piusa X.)

Kard. Merry del Val.
Sekretarz Stanu.

Po odczytaniu "breve" Najprzew. ks. Arcybiskup Messmer wręczył Przew. ks. Jackowi Gulskiemu fioletowe szaty prałata, poczem rozpoczęła się pontyfikalna Msza św., celebrowana przez przybyłego umyślnie na tę uroczystość Najprzew. ks. Biskupa Rhodego z Chicago, w asystencyi następującej; presbyt. ass. był Przew. Mons. Keogh, proboszcz archikatedry milwauckiej pod wezw. św. Jana, dyakonem był Wiel. ks. B. Celichowski, proboszcz parafii św. Jadwigi w Milwaukee, subdyakonem był Wiel. ks. J. Kitter, proboszcz par. św. Józefata w Milwaukee, honorowymi dyakonami byli Wiel. ks. A. Lex, proboszcz par. św. Wincentego w Milwaukee, Wiel. ks. A. Babiński, proboszcz parafii polskiej w Superior, Wis. i konsultor tamtejszej dyecezyi; ceremoniarzem był Wiel. ks. B. Traudt, sekretarz Najprzew. ks. Arcybiskupa Messmera z Milwaukee.

Podczas Mszy pontyfikalnej bardzo piękne śpiewy wykonały chóry parafialne pod batutą miejscowego organisty p. Kujawskiego. Śpiewano mianowicie wielce efektowną cecyliańską Mszę Schweizera.

Po Mszy św. wstąpił na ambonę Przew. O. Franciszek Manel, O. F. M., przełożony Zakonu OO. Franciszkanów z Pułaski, Wis.; z oratorską swadą mówił długo i pięknie o zacności stanu kapłańskiego, który wszystkie inne swem przewyższa dostojeństwem i zasługami i który też stąd na największą cześć zasługuje. Dalej mówił kaznodzieja o zasługach i pracach Przew. Prałata ks. Jacka Gulskiego i życzył mu, by w długie jeszcze lata służył dzielnie i godnie — jak dotąd, Imieniowi Bożemu i sprawom Ojczyzny naszej.

Po prześlicznem Przew. O. Manela kazaniu nastąpiło błogosławieństwo wiernych Przenajśw. Sakramentem, którego w asystencyi Wiel. księży Celichowskiego i Knittera dokonał Najprzew. ks. Arcybiskup Messmer.

W uroczystościach kościelnych i w urządzonym po nich obiedzie na plebanii uczestniczyła znaczna liczba Duchowieństwa; spis dokładny duchownych podajemy poniżej: Najprzew. ks. Arcybiskup Sebastian G. Messmer z Milwaukee, Wis., Najprzew. ks. Biskup Augustyn F. Schinner ze Superior, Wis., Najprzew. ks. Biskup Paweł Piotr Rhode, z Chicago, Ill., Przew. ks. Prałat Abelen, kapelan Zakładu SS. Notre Dame z Milwaukee, Wis., Przew. ks. Prałat James J. Keogh, proboszcz archidyecezyi św. Jana w Milwaukee, Przew. O. Jan Kosiński C. R., rektor kollegium św. Stanisława w Chicago, Przew. ks. Fr. Lange, proboszcz par. św. Jozefata i konsultor archidyecezyi chicagoskiej, Przew. ks. A. Babiński, proboszcz par. pol. w Superior Wis. i konsultor tamtejszej dyecezyi, Przew. O. Franciszek Manel, O. F. M. przełożony Zakonu OO. Franciszkanów w Pułaski, Wis., Wiel. O. Andrzej Spetz, C. R., Prokurator Zgr. OO. Zmartwychwstańców w Chicago, Wiel. O. Jan Piechowski, C. R., proboszcz par. św. Jadwigi w Chicago, Wiel. ks. C. Skory, proboszcz par. św. Wojciecha w Grand Rapids, Mich., Wiel. ks. A. Lex, proboszcz par. św. Wincentego w Milwaukee, Wiel. ks. P. Szularecki, proboszcz par. św. Stanisława Kostki w Milwaukee, Wis., Wiel. ks. F. Cytrynowski, wikary z par. św. Stanisława w Milwaukee, Wiel. ks. J. W. Kempa, proboszcz parafii pol. w Crivitz, Wis., Wiel. ks. J. C. Knitter, proboszcz par. św. Józefata w Milwaukee, Wis., Wiel. ks. J. C. Bieniarz, proboszcz par. polskiej w Kenosha, Wis., Wiel. ks. Wiechowski, Wiel. ks. J. Chylewski, proboszcz par. pol. w Racine, Wis., Wiel. ks. Feliks Góral, wikary par. św. Jacka w Milwaukee, Wiel. ks. M. Domachowski, proboszcz par. św. Wojciecha w Milwaukee, Wis., Wiel. ks. Henryk Cichocki, proboszcz par. pol. w Dupont, Pa., Wiel. ks. W. Krakowski, proboszcz par. Serca P. Jezusa w Grand Rapids, Mich., Wiel. ks. B. E. Góral, profesor seminaryum w St. Francis, Wis., oraz naczelny redaktor i zarządca "Nowin" milwauckich, Wiel. ks. B. Celichowski, proboszcz par. św. Jadwigi w Milwaukee, Wiel. ks. O. Organiściak S. D. S. proboszcz par. pol. w Los Angeles, Cal., Wiel. ks. Jan Zyłła, proboszcz par. pol. w Elmhurst, Ill., Wiel. ks. H. Fairbanks, Wiel. ks. R. I. Roche, Wiel. ks. A. B. Salick, Wiel. ks. F. C. Ryan, Wiel. ks. P. H. Durnin, Wiel. ks. J. J. Ryan Wiel. ks. B. Traudt, Wiel. ks. H. T. Stemper, Wiel. ks. P. H. Welbes, Wiel. O. Hieronim Herkel, Gwardyan OO. Kapucynów i proboszcz kościoła św. Anny w Milwaukee, Wiel. ks. N. D. Becker, Wiel. ks. R. B. Smith, Wiel. ks. J. A. Riedl, Wiel. ks. Don Giusseppe Tongoli, Wiel. ks. W. Haberstock, i Wiel. ks. G. Meyer, kapelan seminaryum w St. Francis, Wis.

Na uroczystościach kościelnych widzieliśmy również reprezentantów Prasy miejscowej i zamiejscowej; "Dziennik Chicagoski" reprezentował Karol Wachtel, redaktor, a "Gazetę Polską" p. Władysław Dyniewicz. W murach pięknego kościoła św. Jacka skupiła się nieprzejrzana ciżba wiernych, wśród których widziano wielu przedniejszych obywateli rodaków miasta Milwaukee.

Popołudniu około godz. 4tej przybył na plebanię komitet parafialny, który składał solenizantowi swe życzenia imieniem parafii: rzecznikami Komitetu byli obywatele Fr. Cichocki i St. Perszyk. Nadto na dziedzińcu parafialnym przygrywała pięknie orkiestra na specyalnie po temu wzniesionej estradzie.

Wieczorem we wspaniale przystrojonej sali parafialnej odbył się suty bankiet publiczny o programie następującym:

Mowa "Nasze przywiązanie do Rzymu — Ks. B. E. Góral.

Spiew — p. Artur Czerwiński.

Mowa — "Polonia Milwaucka" — p. Ignacy Czerwiński.

Muzyka.

Mowa "Nasze nadzieje" — Dr. K. Wagner.

Spiew.

Mowa angielska "America" p. K. Gońcki.

Mowa — Najprzew. Ks. Biskup P. Rhode.

Mowa — Arcybiskup Messmer.

Mowa — Monsignor J. Gulski.

Spiew — "Boże coś Polskę".

Mistrzem ceremonii był Wiel. ks. M. Domachowski, śpiewami dyrygował p. Kujawski, a orkiestrą p. Polakiewicz.

Bankiet, w którym wzięło udział przeszło 300 osób, przeciągnął się długo po północy wśród nastroju serdecznego a podniosłego. Na szczególniejsze podniesienie zasługuje prześliczna mowa Najprzew. ks. Arcybiskupa Messmera, który z wysoką widocznie rzeczy znajomością a siłą prawdziwego mówcy, piętnował gwałty, popełnione przez Prusaków na rodakach naszych w Ojczyźnie. Najprzew. ks. biskup oświadczył, że w niedawnej swej podróży do Rzymu spotkał się z całym szeregiem wybitnych mężów Kościoła katolickiego i mówił z nimi o tych sprawach; wszyscy oni potępiali bezwzględnie pruski rząd, a stanowisko i politykę jego nazwali słusznie tylko pruską, bynajmniej nie niemiecką. Arcybiskup Messmer nauczył się Polaków szanować od czasu, kiedy ich poznał, a tego jego usposobienia dowodem niech będzie ów zaszczyt, jaki dla Ks. Prałata Gulskiego postarał.



Najprzewielebniejszy Ks. Prałat Jacek Gulski.

Copyright by "Nowiny Polskie" 1908.

Najprzew. ks. Biskup Rhode ciepłemi, serdecznemi słowy składał życzenia Polonii milwauckiej z powodu zaszczytu, jaki dzieli ona razem z Przew. Ks. Gulskim, którego zasługi i dzieła Najprzew. mówca wysoko podnosił i oceniał.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, podajemy jeszcze parę dat biograficznych, dotyczących nowego Prałata polskiego:

Krótki życiorys księdza Prałata Jacka Gulskiego.

(Nowiny Polskie.)

Najprzew. ks. Prałat Jacek Gulski urodził się w Chełmnie dnia 28go listopada 1847 z ojca Antoniego i matki Anny Gulskich. Był on najmłodszym dzieckiem i dlatego otrzymał staranne wychowanie. Po ukończeniu szkoły elementarnej ks. Gulski wstąpił do gimnazyum rządowego w rodzinnym mieście, które też chlubnie ukończył.

W roku 1868 wstąpił do Zakonu Ojców Reformatów. Tam odbył rok nowicjatu; przez dwa lata uczęszczał na wykłady filozofii i trzy lata teologii św. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk Biskupa Jeschkego w Łąkach w dzień św. Mateusza w roku 1873. Prymicyę odprawił w niedzielę po święceniach.

Od tego czasu rozpoczęła się praca w winnicy Pańskiej pełna prześladowań. Pomagał on w pracy w Lubawie, w Grabowie, a szczególnie w Byslawku.

Nadszedł w pamięci Polaków zawsze świeży, a piekielny "Kulturkampf", kiedy to prześladowano katolickich księży i hydra prusacka zaczęła głowę podnosić.

Najprzew. ks. prałat Gulski rwał się do czynu; nie mógł znieść szatańskiego prześladowania i w kazaniu wygłoszonym w Lisewie, nie szczędził nagany prusactwu, za co go policya wyprowadziła. Od tego czasu zaczęło się straszne prześladowanie, które ciągnęło się przez dwa lata. Scigano go listami gończymi, a on się krył po dworach; szlachta kryła go często w kominach, wędzarniach, komorach, a często i piec kaflowy służył za kryjówkę. Tak było aż do roku 1875, kiedy ks. Gulski przekroczył granicę pruską i przeszedł do Holandyi, gdzie pozostawał dwa miesiące. Za poradą ks. Litkego w tym samym roku udał się do Ameryki (1875) i przyjechał do Milwaukee. Arcybiskup Henni posłał go do Berlina, Wis., gdzie objął parafię polską. Berlińska parafja wówczas liczyła 100 rodzin. Po ośmiu miesiącach arcybiskup sprowadził go znów do Milwaukee na asystenta przy parafii św. Stanisława, gdzie proboszczem był śp. ks. Xawery Kralczyński. Po jego śmierci (24 grudnia 1876 roku) ks. Gulski został proboszczem na Stanisławowie i urząd ten piastował przez 8 lat. W r. 1883 założył parafję św. Jacka i był jej proboszczem. Od tego czasu stale na Jackowie przebywa. Tam pobudował przy pomocy gorliwych parafian ładny kościół, plebanię, szkołę, dom Sióstr i ładną salę teatralną.

Parafia wzrosła do tego stopnia, że trzeba ją było rozdzielić. Zorganizowało się Wincentowo, potym Cyrylowo, a w tym roku Wojciechowo. Wincentowo dostało $18,000; Cyrylowo cały grunt, a Wojciechowo $13,000.

Najprzew. ks. prałat Gulski zdobył sobie zaufanie wszystkich swoich serdecznością, sercem polskim i gorącą miłością Ojczyzny. Bóg go obdarzył prawdziwie oratorską wymową i znany jest ze swych ślicznych kazań w całej Ameryce.

Dobroć ta kosztowała go grubo, byli bowiem ludzie, którzy korzystając z jego nadzwyczajnej serdeczności, oraz gotowości przebaczania wybryków i grzechów, napadali go od czasu do czasu, a ostatnio krucjatę przeciw znów rozpoczęto.

Ale psie głosy nie idą pod niebiosy.

Bóg widział jego dobre serce, jako wielkie zasługi, jego miłość Ojczyzny i przez Ojca św. Piusa X. zrobił go prałatem, upoważnionym do noszenia fioletów.

Składając pióro, powtórzymy raz jeszcze życzenia nasze Przew. Czcigodnemu ks. Prałatowi, które złożyliśmy zaraz, donosząc o jego zamianowaniu: Oby mu Stwórca dozwolił w długie jeszcze lata pracować dla pożytku Ojczyzny i na Bożą chwałę większą.

Korespondencya z Thorp, Wis.

sierpnia 10-go 1908.

Szanowna Redakcyo Gazety Polskiej!

Proszę o łaskawe umieszczenie poniższej korespondencyi w Gazecie Polskiej:

Drodzy Rodacy!

Przyjemno mi jest podzielić się z wami wiadomością, iż nasza polska kolonia Poznań w Clark Co., Wisconsin, dalej postępuje naprzód, tak dobrobyt jak i liczba tutejszych polskich farmerów z każdym rokiem się powiększa.

Obecnie żniwa są na ukończeniu, i jak zawsze, tak i tego roku urodzaje były dobre, tego lata przed żniwami częste deszcze przepadywały, za to przez żniwa piękna pogoda służyła to też robota w polu szła prędko osobliwie przy pomocy maszyneryi.

Gdy sięgniemy pamięcią przed 18tu laty, gdy mała liczba osadników polskich przybyła w puszcze Wisconsińskie z bardzo szczupłem kapitałem, aby się tu osiedlić i założyć ognisko domowe na gruntach na których szumiały odwieczne lasy, i te to grunta zamienione na urodzajne farmy, te dobre przedsięwzięcia, trudy i mozoły poniesione w początkach zostały sowicie nadgrodzone, do czego przyczyniła się urodzajność ziemi, i zdrowy klimat, których sława rozniosła się daleko, to też Polacy zaczęli przybywać licznie, nabywając ziemie na farmy i dzisiaj liczba tutejszych polskich osadników dosięga tysiąca.

Ziemia tutejsza jest lekko wałowata z grubą warstwą czarnej ziemi na wierzchu, a w spodku glina, kamieni tutaj bardzo mało się znajduje, a które się znajdą potrzebne są na fundamenta do budowli, ziemia rodzi jak najlepiej wszelkiego gatunku zboża i warzywa, a siano tymotka i koniczyna nadzwyczaj dobrze się obradza to też hodowla bydła i produkcya nabiału bardzo się tu opłaca, sery i masło wyrabiane w środkowym Wisconsinie, mają sławę na całe Stany Zjednoczone.

Farmerzy tutejsi zorganizowali tu spółkę akcyjną na planie kooperacyjnym, inkorporowaną podług praw stanu Wisconsin z kapitałem $4,000.00 na którego zebranie zostało rozprzedane 200 akcyi po $20,00 każda. Za te pieniądze została pobudowana maślarnia w której umieszczono najnowszego systemu maszynerye do wyrabiania masła, farmerzy przywożą śmietankę do tejże maślarni, w której bywa wyrabiane najlepsze masło tak zwane "extras" i odsyłane do wielkich miast, które przynosi najwyższą cenę targową. Maślarnia jest prowadzona bardzo wzorowo i właśnie rok minął 5go sierpnia 1908, gdy maślarnia ta została puszczona w ruch, i przez rok czasu wypłacono farmerom za masło $40.000.00, oprócz tego jest tu kilka maślarni i serowni znajdujących się w prywatnych rękach, które także corocznie wypłacają wielkie sumy za nabiał, doliczyć dotego dochody za bydło odsyłane na mięso, zboża, siana i warzywa, poznamy jak znaczne są dochody tutejszych farmerów. Odsyłkę wszelkich produktów farmerskich ułatwia nam kolej Wisconsin Central która przechodzi przez środek naszej kolonii. Wszelkie urzędy i reprezentancya w radzie powiatowej jest w ręku Polaków.

Tutejsza parafia św. Jadwigi wybudowała przed dwoma laty wspaniały kościół murowany, kosztem 30 tysięcy dolarów k. Proboszczem jest tutaj wiel. ks. Fr. Pudło, który jest zacnym kapłanem, dobrym gospodarzem parafialnym i prawdziwym ojcem swych parafian, jemu zawdzięczać należy ukończenie tak wspaniałej świątyni, i panujący taki wzorowy zgody i jedności w parafii.

Czytając gazety dowiadujemy się często iż nasi bracia rodacy pracujący po kopalniach i fabrykach, często cierpią niedostatek, a gdy nastąpi bezrobocie tracą ciężko zapracowane oszczędności niemając żadnych pewnych widoków na przyszłość, a chociaż posiadają domek i lotę to ta im utrzymania nieda inaczej jest z farmerem, jakieś tam bezrobocia, zastój w handlu i przemyśle wcale go nie interesują, i zawsze pracy ma dosyć na czystym i świeżym powietrzu i wie o tem pewno, że produkt jego farmy zawsze mu dochód przyniesie.

Rodacy, którzy mają zaoszczędzone po kilka set dolarów powinni nabywać grunta na farmy w dobrych okolicach, dopóki grunta jeszcze są tanie, a będą mieli zapewnioną przyszłość dla siebie i dla swojej rodziny. Po co cierpieć niedostatek, lub wydzierać jeden drugiemu ciężką pracę, kiedy można mieć spokojne i przyzwoite utrzymanie, mienie i znaczenie na farmie. Wybierając grunta na farmy, nienależy uważać gdzie najtańsze tylko, gdzie najlepsze, lepiej dać 3 lub 4 dolary więcej za akier dobrego grunta, zamiast kupić o tyla taniej piaskie, bagniste grunta, górzyste lub skaliste. W naszej polskiej kolonii Poznań w Clark Co., Wis. w okolicy Thorp i Withee, znajduje się wiele pięknych gruntów porośniętych przetrzebionym lasem twardego drzewa, który oczyszczywszy z drzewa będą najpiękniejsze farmy; z drzewa w początkach można mieć dobry dochód, bo takowe dobre ceny przynosi, i przytem można mieć swój własny materyał budulcowy. Grunta tutejsze można kupić po cenie od $12 do $16 za akier, płacąc jedne czwartą sumy z góry, a resztę na siedm lat wypłaty a 6 proc., kogo starczy na większą wpłatę tem lepiej, bo tyle procentu niepotrzebuje płacić. Kto-by sobie życzył zasięgnąć bliższych wiadomości o tutejszej okolicy i gruntach, niech pisze do niżej podpisanego, jednego z pierwszych polskich farmerów tutejszych, i proszę załączyć 2 centowy znaczek na odpowiedź, a wszelkie wiadomości wam udzieli.

Wasz życzliwy Rodak
Val. Przybylski,
R. F. D. no. 1, Thorp Clark Co., Wis.

Sejm Stowarzyszenia Polskich i Litewskich Organistów w Ameryce pod opieką św. Cecylii.

Obrady dorocznego tego sejmu trwały przez cały dzień wczorajszy. Staropolskim zwyczajem poprzedziło je uroczyste nabożeństwo, odprawione przez wiel. ks. Krawczunasa w kościele litewskim przy ul. 32ej. W czasie nabożeństwa chóry stowarzyszenia wykonały prześlicznie mszę Józefa Nowlalisa. Na Offertorium grał na organach wybitny polski muzyk Karczyński, a na Communia śpiewał K. T. Kowalski, organista z biskupiego probostwa w So. Chicago, którego głos i rutyna w śpiewie zasługuje na zaszczytną wzmiankę.

Wogóle co do śpiewów wykonanych przez członków Stowarzyszenia pol. i lit. organistów przy tej i przy wielu innych sposobnościach z radością mogliśmy zawsze stwierdzić staranne wykonanie i prawdziwie artystyczne ujęcie melodyi.

Słuszną przejmuje też nas dumą, że w Stowarzyszeniu tem tyle jest wybitnych sił kompozytorskich i tyle talentów, rokujących wielką dla muzyki polskiej i litewskiej przyszłość.

Ze sprawozdań odczytanych na tegorocznym sejmie wynika, że wszystkie najlepsze siły muzyczne skupiły się w stowarzyszeniu które liczy 8 członków honorowych, a 57 zwyczajnych.

Mogłoby być oczywiście dwa razy tyle członków, ale niestety i w tym zawodzie wichrzy jeszcze duch separatyzmu i niezgody w pewnych kołach prowincyonalnych Nie mogą oni zrozumieć, że jedno wielkie i solidarne stowarzyszenie pol. i lit. org. w Ameryce mogłoby bardzo skutecznie przyczynić się do rozkrzewienia muzyki rodzinnej do poparcia talentów swojskich i do poprawy materyalnego bytu organistów, zwłaszcza przy bardzo życzliwem poparciu, jakiem zaszczycają stowarzyszenie wiel. polscy i litewscy duszpasterze.

W wymownych słowach przedstawił to na sejmie Dr. J. K. Orłowski, witając sejm imieniem członka honorowego Leona Szopińskiego, któremu ważne inne zajęcia nie pozwoliły uczestniczyć osobiście w obradach.

Prawdziwą burzą oklasków i przez powstanie z miejsc witano następnie słowa życzliwości i błogosławieństw, nadesłane przez JE. Najprzew. ks. Biskupa P. Rhodego we własnoręcznym liście.

Najprzew. ks. biskup uznaje w niem wielką pożyteczność Stowarzyszenia i podnosi zasługę zarządu.

List ten skłoni niewątpliwie garstkę opozycyjną do przyłączenia się do stowarzyszenia.

Pragnie ono wydawać dalej własny miesięcznik pt. "Lutnia" i nuty kompozytorów polskich i zakładą tak bardzo potrzebną bibliotekę dzieł muzycznych .I ta sprawa wymaga atoli solidarnego działania wszystkich naszych organistów. Jakkolwiek bowiem stowarzyszenie zamyka ubiegły rok administracyjny nadwyżką kasową wzwyż $100, toć jasnem jest, że tak ważne cele wymagają wkładu i pracy, a przeto także złączenia sił.

Dotąd całą część wydawniczą i literacką wykonywał bezinteresownie p. Ant. Małłek, który już przedtem przez 18 lat wraz ze synem swym Józefem wydawał pismo muzyczne "Ziarno" i w ten sposób był pionierem na polu pracy muzycznej i łączności organistów w Ameryce.

Sejm poświęcił kilka godzin czasu rozważaniu wszystkich punktów, zmierzających do podniesienia rozwoju Stowarzyszenia.

Rezultatem narad były rezolucye następujące:

1. Stowarzyszenie z najgłębszem wzruszeniem wysłuchało odręcznego pisma Jego Exc. Naj. ks. Biskupa P. Rhodego i wyrażając Mu najgłębszą cześć i wdzięczność za okazaną życzliwość i błogosławieństwo, składa zarazem hołd najprzywiązańszy Ojcu św. jako głowie Kościoła za zamianowanie pierwszego polskiego biskupa w Ameryce.

2. Stowarzyszenie, stojąc na stanowisku solidarności narodowej i szczerego związku z parafiami litewskiemi, potępia wszystkie koteryjne i partyjne odrębności, szkodzące w wysokim stopniu żywotnym interesom stanu organistów i wzywa wszystkich polskich i litewskich organistów, aby się ostali przy solidarności z braćmi i przy wspólnym interesie organizacyjnym.

3. Stowarzyszenie składając serdeczne podziękowanie Wiel. ks. Wojtalewiczowi za hojny dar na rozpisanie konkursu muzycznego, a tem samem za poparcie twórczości kompozytorów polskich i litewskich, serdecznie prosi wszystkich kolegów, a oraz przyjaciół Stowarzyszenia w szczególności zaś czcigodnych ks. proboszczów, aby ze wszystkich sił dążyli do poparcia polskich i litewskich talentów muzycznych i rozpowszechnienia utworów rodzinnego ducha twórczego.

4. W następnej rezolucyi prosi Stowarzyszenie duchowieństwo, aby pomogło do zjednoczenia w stowarzyszeniu wszystkich pol. i litew. organistów.

Sejm uchwalił dalej osobne podziękowanie dla członka honorowego Leona Szopińskiego, prezesa Zjednoczenia P. R. K. w Ameryce, za gorliwe popieranie celów stow., a w szczególności, że jako prezes komitetu konsekracyjnego umożliwił swem staraniem, iż "pieśń polska i kompozycya litewskiego autora rozbrzmiały po raz pierwszy w katedrze chicagoskiej.

Przez powstanie z miejsc podziękowano także Dr. J. K. Orłowskiemu za bezinteresowną pomoc dla urzędników stow., w ubiegłym roku administracyjnym

Przedmiotem serdecznej owacyi i gorącego uznania byli wiel O. Rogalski, jako kapelan i ks. proboszcz Mateusz Krawczunas, jako najgościnniejszy gospodarz, prezes Andrzej Kwasigroch, dyrektor Ant. Małłek i członek honorowy Stan. Szwajkart.

Przy wyborach na następny rok administracyjny powołano do zarządu: na kapelana: wiel. O. Rogalski, na prezesa Andrzeja Kwasigrocha, na wiceprezesa Antoniego Lemonta, na kasyera Józefa Małłka, na sekr. prot Bystrzyńskiego, na bibliotekarza Karskiego, Fr. Pawłowskiego i Januszowczyńskiego na dyrektora Antoniego Małłka, a na radnych Wojciecha Góralskiego.

Sejm uchwalił wreszcie wziąć udział d. 16 lutego w 50 letnim jubileuszu kapłaństwa sybiraka Wiel. ks. Kolasińskiego.

Odśpiewaniem hymnu narodowego "Boże coś Polskę" zakończono obrady późnym wieczorem

Nowe pisma polskie.

W Bay City, Mich., ukazało się nowe pismo tygodniowe pod tytułem "Goniec Baycitski." Nowemu pismu zasyłamy "Szczęść Boże."

W mieście South Bend, Ind., ukazało się nowe pismo polskie pod tytułem "Nowy Swiat". Pismo to będzie wychodzić raz w miesiąc. Okazowy numer przedstawia się dobrze. Szczęść Boże!

Z AMERYKI.

Harriman potrzebuje 6,000 wagonów.

NEW YORK, 14 sierpnia. — Koleje Harrimana potrzebują podobno 6,000 stalowych wagonów. Dotąd nie zamówiono jeszcze tych wagonów u żadnej kompanii, lecz kompanie budujące wagony, zawiadomiono, że niedługo Harriman będzie potrzebował tyle wagonów. Przytem na większe połowę koleje podały plany, aby kompanie mogły je zawiadomić ile będą razem kosztować wagony i żeby kompanie mogły nadesłać oferty.

Podobno pomiędzy kompaniami budującemi wagony istnieje zacięte współzawodnictwo. Nigdy przedtem podobno kompanie tak się nie ubiegały o zamówienie.

Obliczone koszta wagonów stalowych w liczbie 6000 wynosić będą od $6,000,000 do $7,000,000. Panuje przekonanie, że niższa liczba okaże się właściwą, ponieważ współzawodnictwo pomiędzy kompaniami przyczyni się do tego, że wagony zostaną zbudowane za najniższą cenę.

Od kilku już tygodni gazety donoszą, że koleje będą potrzebowały wagonów i wielkich liczb robotników, lecz dotąd nie zamówiono ani pierwszych, ani do pracy nie przyjęto drugich. Gdyby rzeczywiście wiadomość powyższa miała być prawdziwą to chociaż kilkaset z niezliczonej armii niezatrudnionych robotników znalazło by na jakiś czas pracę. Miejmy nadzieję, że tak będzie.

Olbrzymi wąż.

GREENFIELD, Ind., 17 sierpnia. — Całe miasto zajęte obecnie polowaniem na olbrzymiego węża, który od kilku miesięcy jest postrachem ludzi i bydła. Wąż ten ma być na piętnaście stóp długi i grubości przeciętnego człowieka. Przed kilku dniami na widok węża pewien pies tak się przestraszył, że biegł ze strachu przeszło milę.

Żegluga napowietrzna.

WASHINGTON, 17 sierpnia. — W piątek i w sobotę wykonał tu znany aeronauta, kap. Baldwin pomyślnie dwa wzloty z wynalezionym przez siebie statkiem napowietrznym i wypełnił dwa warunki przez rząd związkowy postawione. W sobotę balon jego znajdował się przez 2 godziny w powietrzu i przez cały ten czas motory funkcyonowały bez przerwy. Statek przebywał 16 i pół mil na godzinę, podczas gdy rząd związkowy wymagał tylko 16 mil na godzinę. Za swój statek napowietrzny otrzyma Baldwin od rządu związkowego $6.750.

Ambasada turecka w Washingtonie.

KONSTANTYNOPOL, 17 sierpnia. — Oznajmiają tu że rząd turecki zamierza swoje poselstwo we Washingtonie podnieść do stopnia ambasady i że pierwszym ambasadorem zostanie Hussein Kiazim bej. Jest on na razie posłem w Bukareszcie. — Amerykańskie poselstwo w Konstantynopolu zostało już przed rokiem zamienione w ambasadę.

Nasza eskadra.

AUCKLAND, Nowa Zelandya, 17 sierpnia. — Dowodzona przez kontradmirała Sperry amerykańska eskadra wojenna, która tu była przez parę dni bardzo serdecznie podejmowana, odjechała wczoraj rano stąd do Sydney w Południowej Nowej Walii. Przybędzie ona tam 20 b. m.

Z AMERYKI.

Skarb w poduszce.

GREENSBURG, Pa. — Pani H. Hawkey z Radebaugh, żona handlarza starzyzną potrzebując włosia do materaca popsuła włosianą poduszkę od starego wehikułu i ku wielkiemu zdumieniu oraz radości znalazła w niej ukryte $971.00. Poduszka leżała na składzie długie lata i nikt nie przeczuwał, że zawierała skarb.

Klęska gradowa.

ABERDEEN, S. D., 11 sierpnia. — Wczoraj popołudniu burza z gradem nawiedziła Południową Dakotę i zniszczyła zboża w dziewięciu powiatach. Grad objął pasmo gruntów na czterdzieści mil szeroko. W niektórych powiatach zboża są zupełnie zniszczone a w innych pozostało zaledwie 20 procent. Szkody są milionowe, a byłyby daleko większe, gdyby nie to, iż wiele zbóż już uprzątnięto.

Największe szkody wyrządził grad w okolicy Ashton; w powiecie Clark szkody są małe: około Mound City na 25 farmach plony zniszczone są zupełnie.

Czarne mleko.

PORT JERVIS, N. Y. — Krowa farmera Barcklay'a przypadkiem dostała się do ogrodu pełnego jagód czarnych, które z chciwością jadła całą noc. Gdy rano dojono krowę, dała ona mleko koloru atramentu, co wywołało niezwykłe zdziwienie. Barcklay ma przeprowadzić eksperyment z krową, czy da czerwone mleko, od jagód czerwonych. Zakrawa to na bajkę z tysiąca i jednej nocy.

Odzyskał wzrok podczas modlitwy.

NEW YORK, N. Y., 12 sierpnia. — Ephraim Baylis starzec 89 letni, odzyskał wzrok podczas modlitwy. Baylis który od dziesięciu lat był niewidomym, modlił się ustawicznie o przywrócenie wzroku. Wczoraj podczas obchodu 89 rocznicy urodzin, nagle podczas modlitwy przewidział o tyle, że mógł czytać biblię.

Piorun uderzył w polski kościół.

NIAGARA FALLS, N. Y. 12 sierpnia. — Pan J. Konieczka donosi nam co następuje:

Smutny los nawiedził naszą parafię Świętej Trójcy, gdyż piorun uderzył w samą wieżę kościoła i rozpruł ją na trzy części, od krzyża do samego kamienia, na którym się opierała. Straty będą wynosić na parę tysięcy dolarów. Gdy strażacy przybyli, to nie mogli nic pomódz na zewnątrz i dopiero gdy dotarli się do środka, udało im się ugasić pożar. Okropny to cios dla naszej młodej parafii w Niagara Falls. Czasy obecne są ciężkie i niemal wszystkie fabryki stoją bezczynne, a do tego zastrajkowali w jedynej czynnej fabryce papieru, gdzie robiło kilka set robotników. Na ulicy robią sami Włosi, a Polak się tam nie dostanie. Z szacunkiem, J. Konieczka, 316 14 ave., Niagara Falls, N. Y.

Ks. Biskup Rhode w Stevens Point.

STEVENS POINT, Wis., 13 sierpnia. — Najprzew. ks. Biskup Rhode z Chicago był wczoraj honorowym gościem w konwencie św. Józefa, jedynym polskim kościele zakonu Siostr w Ameryce.

Asystował on Najprzew. ks. Biskupowi Fox w ceremonii włożenia welonów 50 Siostr w połączeniu z Komunią św., udzieloną 13 dziewczętom, które mają zamiar wstąpić do zakonu i udzielił ślubów około 100 opiekuńczym Siostrom. Biskupom asystowało około 30 księży. Kazanie wypowiedział Biskup P. Rhode.

Po skończonej ceremonii Biskupi i księża zasiedli do obiadu w jadalni zakonu.

Po południu Biskup Rhode poświęcił parafialną szkołę w Plover. W nocy odbyła się procesya z pochodniami, w której brało udział 300 Polaków. Procesya przeszła przez główne ulice i była urządzona na cześć Biskupa Rhodego, pierwszego Polaka, który jest pierwszym Biskupem w Ameryce. Biskup udzielił w kościele św. Piotra Apostolskiego błogosławieństwa.

We wtorek po południu Biskup Rhode odwiedził polski kościół w Polonia, który pobudowano przed kilkudziesięciu laty.

Zbiór pszenicy.

PORTLAND, Ore., 13 sierpnia. — Czasopismo "Oregonian" oblicza łączne zbiory pszenicy w Stanach Oregon, Washington i Idaho na przeszło 44 milionów buszli. Z tego Washington wyprodukował najmniej, a Oregon najwięcej. Liczba powyższa niższą jest od zeszłorocznej o przeszło 14 milionów buszli.

Miasteczko spalone.

SAINT POINT, Idaho, 13 sierpnia. — Miasteczko Kotenai, liczące 300 mieszkańców zostało zupełnie zniszczone skutkiem pożaru okolicznych lasów. Burza przygnała płomienie ku domom drewnianym, które spłonęły doszczętnie. Pożar zagraża również miastu Sand Point, a jeśli się nie uda stłumić go, to i to miasto z dymem pójdzie. Mieszkańcy miasta Kotenai zostali przewiezieni do sąsiednich miejscowości.

Umarł oficyalnie.

WASHINGTON, D. C. — Kompania asekuracyjna przez swojego agenta uwiadomiła generała Daniela H. Ruckera, że uważa go za umarłego "oficyalnie" i wypłaci po nim sumę pośmiertną. Rucker przekroczył 96 lat życia, lecz jest zdrów i silny, jakby dopiero liczył połowę tych lat. Należał on do kompanii asekuracyjnej 75 lat, więc mu wyszła polisa i kompania wypłaci jego rodzinie pośmiertne jak za zmarłego. Rucker powiada, że będzie jeszcze miał dosyć czasu do stracenia tych pieniędzy, gdyż ani mu śni umierać.

Deszcz gasi pożar gąszczny.

WINNIPEG, Man., 13 sierpnia. — W Michel spadły ulewne deszcze i ugasiły pożar okolicznych gąszczy. Składki dla mieszkańców miasta Fernie wynoszą $75,000 w gotówce, oprócz prowiantów i odzieży.

Straty mieszkańsców miasta Fernie wynoszą $1,200,000.

Fałszywy raport o śmierci

CHAMPAIGN, Ill. — Pani W. Griffith z Tuscola posłała swojemu niedawno rozwiedzionemu z nią mężowi M. Campbellowi list uwiadamiający go, że popełniła samobójstwo i ciało kazała pociągiem przewieźć do Champaign, aby ją mąż pochował. Mąż rozgłosił tę wiadomość, zebrał przyjaciół ubranych w żałobę i kwiaty, zamówił karawaniarza, pryczera i oczekiwał ciała żony na dworcu. Gdy pociąg przybył, a ciała na nim nie było, gromadka żałobników się rozeszła. Campbell idąc z powrotem, spotkał się oko w oko z żoną żywą i uśmiechniętą, a sądząc, że to jej duch począł umykać. Na głos żony zatrzymał się jednak i zapytał, co to ma znaczyć, na co kobieta odpowiedziała, że chciała widzieć jakie wrażenie zrobi na nim wiadomość o jej śmierci. Małżonkowie zapewne pobiorą się powtórnie.

Otrucie grzybami.

W ROCHESTER, N. Y. w rodzinie Jarzelów zmarły dwie osoby wskutek otrucia się grzybami, a dwie inne walczą ze śmiercią.

Konwencya federacyi katolickiej.

BOSTON, Mass., 13 sierpnia. — Wczoraj zakończyły się obrady konwencyi federacyi związków katolickich. Uchwalono zwalczać na każdym kroku socyalizm, który jest "materyalistyczny i ateistyczny", a więc jest wrogiem kościoła. Uchwały przyjęto przez konwencyę sympatyzują z łączeniem się robotników w organizacye, w celu wywalczenia bytu sobie lepszego, oraz polecają w łączenie się w związki katolickie. Najważniejszą uchwałą konwencyi było, że wszyscy katolicy w Stanach mają się wspólnie starać o to, żeby w szkołach amerykańskich wprowadzoną była nauka religii.

Prezydentem federacyi na przyszły rok obrano ponownie Edwarda Fesney z Brooklynu; następna zaś konwencya odbędzie się w Pittsburgu.

Ugryziony przez grzechotnika.

CHATTANOOGA, Tenn., 13 sierpnia. — Clarence Clark, jeden z najwięcej znanych chemików w kraju, został w ogrodzie zoologicznym ugryziony przez grzechotnika. Rana jest tak niebezpieczna, że niewiele jest nadziei uratowania chemikowi życia.

Clark przez szereg lat robił doświadczenia z wężami, i w tym celu każdego dnia uczęszczał do zwierzyńca w East Lake, gdzie znajduje się mnóstwo jadowitych wężów. Wczoraj zaledwie drzwi klatki otworzył, gdy go ukąsił w rękę grzechotnik.

Clarka odwieziono natychmiast do szpitala, ale zdaje się, że trucizna dostała się za głęboko w krew, wskutek czego trudno będzie chemika utrzymać przy życiu.

Thaw będzie wolny.

NEW YORK, 14 sierpnia. — Prawnicy nowojorscy wyrazili opinię, że Thaw, który swojego czasu zastrzelił w Madison Square Garden architekta nowojorskiego, Stanforda White, będzie wolny w przeciągu jednego miesiąca. Thaw obecnie przebywa w zakładzie dla obłąkanych w Mateavan. W ostatnich czasach reprezentanci jego wnieśli podanie o ogłoszenie bankructwa. W kilku tygodniach Thaw będzie musiał jechać do Pittsburga, ażeby tam stanąć przed sądem federalnym w roli świadka.

Cztery osoby utonęły.

KILBOWN, Wis., 14 sierpnia. — Na rzece Wisconsin przewróciła się łódź wycieczkowa wskutek fal wielkich, wywołanych przez przejazd parowca. W łodzi znajdowało się 9 osób, z tych cztery utonęły. Jak się później dowiedziano była to wycieczka kilku Chicagowian, wśród których były dwie kobiety.

Ksiądz polski odjeżdża do Europy z powodu prześladowania.

NEW YORK, 14 sierpnia. — Tymi dniami odjeżdża do Europy ks. Michał Serwatka, Polak, który zeznał — jak donoszą telegramy — policyi, iż zmuszony jest wyjechać z Ameryki dlatego, że tu go prześladują nieznani złoczyńcy i ścigają go z miasta do miasta. Ks. Serwatka rezydował swego czasu w Brooklynie, gdzie nań napadło w jego własnem mieszkaniu dwu ludzi, którzy grozili mu zamordowaniem, jeżeli im nie wyda $1000. Ksiądz sprzeciwił się łotrom, a gdy mu też w tej chwili domownicy przybyli z pomocą, rabusie zbiegli; ale od tego czasu ksiądz Serwatka nie miał chwili jednej spokojnej i bezpiecznej. Zasypywano go formalnie listami z pogróżkami, przed któremi chronił się i uchodził kolejno do Elizabethport, N. J., do Newark, N. J. i do innych miast; wszędzie go złoczyńcy wytropili. Wreszcie ksiądz Serwatka nie będąc życia pewnym — wyjeżdża do Europy. Policya pilnie zajęła się tą niezwykłą sprawą.

Straszny czyn starca.

LOS ANGELES, Cal., 14 sierpnia. — Henry J. Dufty 60-letni starzec, zabił siekierą swojego syna i córkę, żonę w łokieć zranił, następnie brzytwą poderżnął sobie gardło. Stan jego jest beznadziejny. Przed spełnieniem tej niesłychanej zbrodni starzec zamówił trzy trumny oraz kamienie na grób z napisami. Od tygodnia Dufty okazywał jakieś nerwowe podrażnienie. Wszyscy niezwykłe usposobienie starca przypisywali temu, że w ostatnich czasach za wiele uczęszczał na zgromadzenia religijne.

Od trzech dni jednak stary się uspokoił. Na cmentarzu zakupił miejsce na trzy groby, kazał zrobić trumny, oraz obrobić kamienie na grób z napisami dla siebie, syna i córki. Wczoraj nad ranem Dufty zabrawszy ze sobą wyostrzoną siekierę, udał się do sypialni, gdzie spoczywał syn. Tu syna siekierą w szyję, tak silnie uderzył, że głowę odrąbał od tułowia zupełnie. Następnie ze skrwawioną siekierą pobiegł do mieszkania żony i córki zamężnej. Po cichu otworzył tylne drzwi i przyskoczywszy z tyłu do niczego złego nie przeczuwającej córki uderzył ją siekierą tak silnie w głowę że kobieta skonała na miejscu. Stary z kolei rzucił się na żonę, ale ta zdołała uciec, otrzymawszy tylko lekkie uderzenie w łokieć. Dufty po spełnieniu tego wydobył z kieszeni brzytwę którą poderżnął sobie gardło. Lekarze nie robią nadziei utrzymania go przy życiu.

Zawzięta walka rasowa.

SPRIGFIELD, Ill., 15 sierpnia. — Wszystka tutejsza milicya ze strażą ogniową i policyą połączonemi siłami nie mogły wczoraj wieczorem stłumić buntu rozgniewanych tłumów, które oblegały więzienie powiatowe domagając się wydania dwóch murzynów. Z okrzykiem: "zlynczujcie murzynów!" tłumy rzuciły się na więzienie, obrzucając policyę, wojsko i straż ogniową kamieniami.

Przyczyną buntu ma być nowy kryminalny napad, który miał miejsce wczoraj rano, przez pewnego murzyna. Murzyn napadł w domu na panią Hellan, wyciągnął ją z łóżka, zaciągnął do ogrodu i tam zostawił w stanie nieprzytomnym.

Później aresztowano pewnego murzyna nazwiskiem Richardson i zaprowadzono do domu napadniętej, która oświadczyła, że on był prawdopodobnie jej napastnikiem. Razem z nim siedział we więzieniu drugi murzyn, nazwiskiem Joe James, który o północy wtargnął do domu C. Billarda, napadł na jego 18-letnią córkę i w walce z jej ojcem, zażgał go na śmierć nożem.

Około więzienia zgromadził się tłum, żądając wydania obu murzynów. Gdy znowu wieczorem tłumy przybrały groźną postawę, szeryf zawezwał automobil. Automobilem murzynów zabrano z więzienia. Zatrzymano potem na kolei Chicago & Alton pociąg i nim murzynów odstawiono do Bloomington.

Wczoraj wieczorem tysiące osób zebrały się wokoło więzienia. Przeszło 5,000 osób paradowało znowu po ulicach miasta. O godzinie 8 wojsko natarło na tłumy, oczyszczając chodniki. Grad kamieni posypał się na wojsko z rąk tłumów. Kilku żołnierzy odniosło rany.

Gdy tłumy się dowiedziały że pewien właściciel restauracyi nazwiskiem H. T. Loher, pożyczył automobilu, którym wywieziono więźniów, olbrzymi tłum zebrał się przed restauracyą. Kamieniami potłuczono w restauracyi okna, elektryczne szyldy porozbijano, a automobil potłuczono na drobne kawałki. Policya była zupełnie bezsilną.

Potem tłumy maszerowały ulicami i zobaczywszy murzynów, znęcały się nad nimi.

Na placu sądowym Eugene W Chaffin, kandydat partyi prohibicyjnej na urząd prezydenta przemawiał do zgromadzenia. Machinalnie sięgnął po chusteczkę od nosa do tylnej kieszeni. Ktoś z tłumu, myśląc, że chce dobyć rewolwer, huknął go cegłą. Chaffin nie został raniony niebezpiecznie, lecz zebranie musiano przerwać.

Trzej murzyni, których tłum napadł i obił, musieli się kryć w ofisie szeryfa.

Trzech żołnierzy odniosło rany. I im opatrzono rany w biurze szeryfa. Wojsko otoczyło więzienie. Komitet obywateli wpuszczono do więzienia, żeby się przekonał, że murzynów tam już nie ma.

O godzinie 9 znowu się zebrały tłumy przed restauracyą Lohera i zniszczyły doszczętnie. Około północy bunty przybierały groźniejszą postawę. W restauracyi Lohera zastrzelono Ludwika Johnsona. Zażądano pomocy z innych miast.

SPRINGFIELD, Ill., 17 sierpnia. — Trzy dni upłynęły od chwlii wybuchu rozruchów rasowych, które stolicy Stanu Illinois przynoszą hańbę, a jeszcze ludność się nie uspokoiła i nie da się na razie oznaczyć, jak długo w mieście utrzymywać będzie trzeba wojsko, by motłoch powstrzymywało od popełniania dalszych gwałtów.

Szeryf zawezwał pomocy milicyi, której jedna kompania miejscowa zgromadziła się wieczorem około więzienia, a druga kompania koło restauracyi Lopera. Wieczorem zawezwano pomocy milicyi z miast sąsiednich i na telegraficzne zawezwanie pod bronią stanęły kompanie w Decatur, Bloomington, Normal, Peoria, Pekin i Taylorville, Pontiac, Danville, Champaign i Union City i w nocy wyruszyły do stolicy, gdzie już palono domy murzynów. Trudno opisać szczegółowo, co działo się w sobotę przez cały dzień, jakoteż w nocy z soboty na niedzielę. W dzielnicy murzyńskiej odbywały się różne bójki, w których niejednokrotnie zrozpaczeni murzyni rozpędzali swych napastników, ale częściej srogo obici, ustępowali, poczem palono ich domostwa; oddziały żołnierzy wzywane z jednego miejsca na drugie rozpędzały motłoch; zmuszone do strzelania, najprzód w powietrze ponad głowami napastników, ale potem także i do ludzi przy takim starciu dwie osoby białe zostały zabite, a 60—80 ranionych. Usiłowano linczować jeszcze jednego murzyna, starego łatacza butów Williama Donigana, powszechnie lubianego w okolicy, — ale kiedy go powieszono na drzewie, żołnierze nadbiegli, sznur odcięli i murzyna uratowali.

Na rozkaz burmistrza Reece wszelkie wyszynki w Springfield od piątku wieczorem były zamykane; w sobotę zaś pozamykano także wszystkie inne składy, z wyjątkiem restauracyj, już o godz. 6 wieczorem. W ciągu soboty zawezwano również z Chicago dwie kompanie milicyi.

Na nieszczęście wydarzył się wypadek zabicia pewnego chłopca przez członka milicyi z Chicago, kiedy pociąg wiozący kompanię L. z Chicago przejeżdżał przez Kankakee. O ile słychać, czterech młodych ludzi próbowało wskoczyć na pociąg, chcąc z ciekawości się udać do Springfield. Stosownie do instrukcyj, żołnierz Klein bronił im przystępu, a kiedy byli natrętni, bagnetem ich odpychał. Skaleczył przy tej sposobności 19 letniego Earla Nelsona tak groźnie, że chłopiec wkrótce potem umarł. Natychmiast po przybyciu milicyi do Springfieldu odbyło się śledztwo wojenne i okazało się podobno, że Klein postąpił ściśle wedle instrukcyj, a nawet nie wiedział, że niebezpiecznie ranił jednego z chłopców, dopóki mu nie oznajmiono, że chłopiec umarł.

Dzisiaj rano w mieście panuje względny spokój, utrzymywany przez 5,000 wojska tam zgromadzonego. Że jednak wrzenie nie ustało, dowodzi tego okoliczność, iż wedle telegramów nadeszłych ubiegłej nocy zapobieżono dwom usiłowanym lynczowaniom i przecięciu drutów telefonicznych, a w różnych miejscach musiano rozpędzać gromadzące się tłumy. O ile wiadomo dotychczas, w czasie rozruchów został zlynczowany murzyn Scott Burton, zupełnie niewinny posługacz szynku, usiłowano linczować kilku murzynów, a w starciach z milicyą najmniej 4 osoby zostały zabite, a około 150 pokaleczonych. Przynajmniej 500 murzynów już opuściło miasto, a około 200 pomieszczono tymczasowo w arsenale, ale bez dachu nad głową znajduje się ich znacznie więcej. Spalono kilkadziesiąt budynków i szkodę stąd wynikłą obliczają na $170,000. Do miasta przybywają z okolicy górnicy i rolnicy, ale w mieście panuje prawo wojenne, a do śródmieścia nie wolno wejść nikomu bez paszportu wojskowego. Jak długo potrwają te stosunki, nie na razie przewidzieć.

Maszyny do Szycia.

Przed nie wielu laty, bo tylko przed 20. laty, maszyny do szycia były drogie i sprzedawane były po $75 do $150 a nawet i wyżej. Nie każda familia mogła nabyć ten niezbędny przyrząd domowy. I jeszcze teraz w obecnych czasach niektóre maszyny do szycia są drogie, ale kupujący nie płaci za maszynę, ale za imię, czyli firmę. Najstarsza i największa firma polska wysyłkowa zrobiła kontrakt z wielką firmą w Kankakee, Ill., na mocy której musi sprzedać w przeciągu roku tysiąc maszyn do szycia. Robiąc ten kontrakt, fabryka odstąpiła znacznie na hurtownych cenach, a polska firma wysyłkowa może sprzedawać maszyny po bardzo nizkich cenach. Maszyny do szycia, które równają się $25 maszynom, sprzedawane są przez nich po $11,75, a maszyny równające się $35 do $75, sprzedawane są po cenach od $13.50 do $25,25, stosownie do ozdób i wyrobów. Na przekonanie się piszcie po Wielki Ilustrowany Katalog Polski Różnych Przedmiotów, załączając na przesyłkę 5c. do firmy Nalepiński Mdse. Co., 359 W. Chicago Ave., Chicago, Ill.

Pamiątkowy numer "Gazety Polskiej," opisujący konsekracyą pierwszego Biskupa Polskiego w Ameryce jak i okazałe manifestacye jest drukowany w kilka tysięcy więcej egzemplarzach na pięknym papierze i wysyła się każdemu kto przyśle 10 centów.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.
Ciąg dalszy.

— Może tu waszeć więcej bitew zażyjesz, niż sam myślisz — odparł pan Skrzetuski.

— O! a to quo modo? —pytał dość niespokojnie Zagłoba.

— Bo lada dzień możem się natknąć na nieprzyjaciela, a choć nie poto tu jesteśmy, by mu orężem drogę zagrodzić, przecie wypadnie się bronić. Ale wracam do materyi: trzeba nam więcej kraju zająć, aby w kilku miejscach na raz o nas wiedziano, tu i owdzie opornych wyciąć, by się groza rozniosła, a wszędy wieści puszczać; dlatego mniemam, iż wypadnie nam się rozdzielić.

— Tak i ja mniemam — rzecze Wołodyjowski — będziem im się w oczach mnożyć i ci, co uciekną do Krzywonosa, o krociach będą gadali.

— Mości poruczniku, waszmość tu wodzem, tedy rozporządź — rzekł Podbipięta.

— Pójdę ja na Zinków, ku Sołodkowcom, a jak będę mógł, to dalej — mówił Skrzetuski — waćpan, mości namiestniku Podbipięto, idź pod Kupin, a pan Zagłoba dotrze do Zbrucza koło Satanowa.

— Ja? — rzecze pan Zagłoba.

— Tak jest. Waćpan człowiek przemyślny i pełen fortelów; myślałem że chętnie podejmiesz się tej imprezy, ale jeśli nie, to czwarty oddział weźmie Kosmacz, wachmistrz.

— Weźmie, ale pod moją komendą — zawołał Zagłoba, którego nagle olśniła myśl, iż będzie wodzem osobnego oddziału. — Jeślim się pytał dla czego, to że mi się żal było z wami rozłączać.

— Czy jeno masz waćpan eksperyencyą w rzeczach wojskowych? — spytał Wołodyjowski.

— Czy mam eksperyencyą? Jeszcze żaden bocian nie myślał o tem, aby z waści prezent ojcu i matce zrobić, gdym ja już większe podjazdy, jako ten cały jest, wodził. Wiek życia w wojsku przesłużyłem i dotąd-bym służył, gdyby nie to, że jak mnie raz spleśniały suchar w brzuchu stanął, to mi trzy lata siedział. Musiałem za bezoarem do Galaty jeździć, o której peregrynacyi szczegółowo waćpanom w swoim czasie opowiem, gdyż teraz pilno mi w drogę.

— Jedź więc waćpan, a wieści przed sobą puszczaj że Chmielnicki już pobity i że książę Płoskirów już minął —rzekł pan Skrzetuski. — Ladajakiego języka nie bierz, ale gdybyś napotkał podjazdy z pod Kamieńca, to staraj się porwać takich którzyby o Krzywonosie mogli dać wiadomości, bo ci, co ich mamy, dają relacye sprzeczne.

— Obym samego Krzywonosa napotkał, niechby mu przyszła chętka na podjazd wyjechać, zadałżebym mu pieprzu z imbirem! Nie bójcie się waszmościowie, nauczę ja hultajów śpiewać — ba, nawet i tańcować!

— We trzech dniach zjedziem się napowrót w Jarmolińcach, a teraz każdy w swoje drogę! — rzekł Skrzetuski. — A ludzi proszę waszmościów oszczędzać.

— We trzech dniach w Jarmolińcach! — powtórzyli Zagłoba, Wołodyjowski i Podbipięta.

ROZDZIAŁ VI.

Gdy pan Zagłoba znalazł się sam, na czele swego oddziału, zrobiło mu się zrazu jakoś niesmaczno, a nawet wcale straszno, i dużo byłby za to dał, żeby mieć koło siebie Skrzetuskiego, Wołodyjowskiego, albo pana Longina, których w duszy najmocniej podziwiał i przy których czuł się zupełnie bezpieczny, tak ślepo wierzył w ich obrotność i męstwo.

Jechał więc z początku dość posępnie na czele swego oddziału i rozglądając się podejrzliwie na wszystkie strony, myślą mierzył niebezpieczeństwa, na jakie mógł się natknąć, i mruczał:

— Zawsze raźniej-by było, żeby który z nich był tutaj. Do czego Bóg kogo przeznaczył, do tego stworzył, a ci trzej powinni byli bąkami się porodzić, bo na krwi lubią siadać. Tak im właśnie na wojnie, jako innym przy dzbanie, albo jako rybom we wodzie. W to im graj. Brzuchy mają lekkie, ale ciężkie ręce. Skrzetuskiego widziałem przy robocie i wiem jako jest peritus. Tak on trzepie ludzi, jak mnichy pacierze. Jego to rzemiosło ulubione. Ów litwin, co własnej głowy nie ma, a trzech obcych szuka, nic na szwank nie wystawia; najmniej znam tego małego fircyka, ale osa też to musi być nielada, miarkując z tego, com o nim powiadał — osa to musi być! Szczęściem niedaleko on odemnie ciągnie i myślę, że najlepiej zrobię, jak się z nim połączę, bo jeśli wiem dokąd iść, to niech mnie kaczki zdepcą.

Pan Zagłoba uczuł się bardzo samotnym na świecie — aż się sam swej samotności użalił.

— Tak to, tak! — mruczał. — Każdy ma się na kogoś obejrzyć, a ja co? Ni towarzysza, ni ojca, ni matki. Sierotam jest — i kwita!

W tej chwili wachmistrz Kosmacz zbliżył się ku niemu:

— Mości komendancie, dokąd idziemy?

— Dokąd idziemy? — powtórzył pan Zagłoba — co? Nagle wyprostował się w siodle i wąs pokręcił.

— Do Kamieńca pójdę, pozwolę sobie dać sto kijów w pięty, turecką modą. Tfu! tfu! żeby który z tamtych był przy mnie, więcej czułbym w sobie ducha. Co ja poczęnę ze stem ludzi? Wolałbym być już sam, bo wówczas człek w fortele dufa. A teraz zadużo nas, by fortelami wojować, a zamało do obrony. Bardzo to niefortunna myśl przyszła Skrzetuskiemu do głowy, żeby podjazd rozdzielać. I gdzie ja pójdę? Wiem co za mną, ale kto mi powie, co przedemną, i kto mi zaręczy, czy dyabli tam jakiej pułapki nie nastawili? Krzywonos i Bohun. Dobra sfora! Żeby ich dyabli obłuszczyli. Boże mnie broń przynajmniej od Bohuna. Skrzetuski życzy sobie się z nim spotkać — wysłuchaj go Panie! Życzę mu tego, czego sobie sam życzy, bom mu przyjaciel — amen! Dotrę do Zbrucza i wrócę do Jarmoliniec, a języków więcej im przywiodę, niż sami chcą. O to nie trudno.

Wtem Kosmacz zbliżył się ku niemu.

— Mości komendancie, jakowychś jeźdzców za wzgórzem widać.

— Niech jadą do dyabła! Gdzie? gdzie?

— A no tam za górą. Znaki widziałem.

— Wojsko?

— Zdaje się wojsko.

— Niech ich psi kąsają. A siła ich?

— Nie wiadomo, bo daleko. Byśmy się tu za one skały ukryli, wpadniemy na nich niespodzianie, bo tędy im droga. Jeśli potęga zawielka to pan Wołodyjowski niedaleko, strzały usłyszy i na pomoc skoczy.

Panu Zagłobie odwaga uderzyła niespodzianie dó głowy, jak wino. Być może, że to desperacya dała mu taki do czynu pochop; być może nadzieja, że pan Wołodyjowski jeszcze blizko, dość że gołą szablą błysnął, oczyma zatoczył straszliwie i zakrzyknął:

— Ukryć się za skały! — wpadniemy na nich niespodzianie! Pokażemy tym hultajom....

Sprawni żołnierze książęcy z miejsca zawrócili pod skały i w mgnieniu oka ustawili się w szyku bojowym, gotowi do niespodzianego napadu.

Upłynęła godzina; nakoniec dał się słyszeć gwar zbliżających się ludzi, echo niosło nutę wesołych pieśni, a po chwili jeszcze, do uszu czatujących w zasadzce doszły odgłosy skrzypków, dud i bębenka. Wachmistrz zbliżył się znów do pana Zagłoby i rzekł:

— To nie wojsko, panie komendancie, nie kozacy, to wesele.

— Wesele? — rzekł Zagłoba. — Zagram-że ja im, niech poczekają!

To rzekłszy, ruszył koniem, za nim wyjechali żołnierze i ustawili się szeregiem na drodze.

— Za mną! — krzyknął Zagłoba.

Linia ruszyła kłusem, potem galopem — i okrążywszy skałę, stanęła nagle tuż przed gromadą ludzi, zmieszanych i strwożonych niespodzianym widokiem.

— Stój! stój! — wołano z obu stron.

Było to istotnie chłopskie wesele. Naprzód jechali konno dudziarz, teorbanista, skrzypek i dwaj "dowbysze," trochę już pijani, wycinając od ucha skoczne kołomyjki. Za nimi panna młoda, hoża dziewczyna, w ciemnym żupanie i z włosami rozpuszczonemi na ramiona. Otaczały ją drużki, śpiewające pieśni i niosące ponawlekane na ręce wieńce — a wszystkie dziewki na koniach, siedzące po męzku, wystrojone, ubrane w polne kwiaty, wyglądały zdala jak zastęp kraśnych kozaków. W drugim szeregu jechał na dzielnym koniu pan młody, wśród drużbów, z wieńcami na długich, podobnych do spis tyczkach — orszak zamykali rodzice nowożeńców i goście, wszyscy konno; jedynie beczki z gorzałką, miodem i piwem jechały na lekkich, wymoszczonych słomą wózkach, bełkocąc smakowicie po nierównej kamienistej drodze.

— Stój! stój! — wołano z obu stron; poczem orszak weselny pomieszał się. Dziewczęta podniosły krzyk przeraźliwy i cofnęły się w tył, zaś parobcy i starsi drużbowie skoczyli naprzód, by piersiami zasłonić mołodycie przed niespodzianym napadem.

Pan Zagłoba skoczył tuż przed nich i machając szablą, świecąc nią w oczy przerażonemu chłopstwu, począł wrzeszczeć:

— Ha! skurczybyki, psie chwosty, rebelizanty! Do buntu wam się zachciało! Za Krzywonosem trzymacie, łajdaki? na przeszpiegi jeździcie? drogę wojsku tamujecie? na szlachtę ręce podnosicie? Dam ja wam, pieskie dusze bezecne! W dyby pokuć każę, na pal powbijać, o szelmy! o poganie! Teraz za wszystkie zbrodnie zapłacicie!

Stary i biały jak gołąb drużba zeskoczył z konia, zbliżył się do szlachcica i chwyciwszy go pokornie za strzemię, począł kłaniać się w pas, a błagać:

— Zmiłujcie się, jasny rycerzu, nie gubcie biednych ludzi. Bóg nam świadek, my niewinni, nie do buntu idziemy, my z cerkwi, z Husiatyna, naszego krewniaka Dymitra, kowala, z bondarówną Ksenią wieńczyli. My z weselem, z korowajem.

— To niewinni ludzie, panie — szepnął wachmistrz.

— Precz mi! To szelmy! Od Krzywonosa na wesele przyszli — huknął Zagłoba.

— Kołyb jeho trastia mordowała! — zawołał starzec. — My jego na oczy nie widzieli, my biedni ludzie. Zmiłujcie się, jasny panie, dozwólcie przejść, my nikomu zła nie czynimy, a swoję powinność znamy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Damazy Kociubiński,

Dziedzic Capanowa

JAKO SZACH PERSKI W WIEDNIU.

Komedya ze śpiewami w 5 odsłonach

napisał A. JAX.

(Ciąg dalszy.)

Damazy. Więc jeżeli nie rozumiesz, to się z tobą po łacinie rozmówię: Ergo dic mihi scripcit Byczkowius dic mea fernina ad me epistolam. **Listowy się kłania.** Non scripcit? **Ogólna cisza.** Widzisz po łacinie także nie rozumiesz. **Listowy się kłania.** Powinieneś zaś odpowiedzieć: Non scio Domine.**Listowy kłania się.** No, no, jak nie rozumiesz, to w tem nie ma nic złego, jeszcze się możesz nauczyć. Nie święci garnki lepią, a tu masz za fatygę. **Daje mu pieniądze. Listowy się kłania. Odszedł kilka kroków i znów się ukłonił.**

1-szy mieszczanin. Vivat hoh der Schach von Persien!

Wszyscy krzyczą: Vivat! Hura! **Czapki do góry.**

Damazy kłania się publiczności, zdjął czapkę i mówi: Dziękuję szanownemu państwu za owacyę i pozwalam sobie wznieść okrzyk: Niech żyje Polska! Wiwat!

Wszyscy krzyczą: Vivat! Hoch! **Wszyscy mu się kłaniają.**

Damazy. Wy mi się kłaniacie, a ja głodny, bo od rana nic nie jadłem. **Patrzy, ależ oto tu restauracya.** Trzeba iść i co przekąsić.

SCENA XXXIII.

Damazy wchodzi i siada przy stole studentów. Maciek i Wacek stoją za nim. Za nimi wchodzi stary jegomość z damą i dwóch innych panów siadają przy stołach.

Kelner przynosi mu jadłospis.

Damazy go rzuca na stół.

Kelner go bierze i czyta: Lungen braten.

Damazy. Lumpy, gnaty? Udław się nimi. Dyabli wiedzą cię co to za szwabskie frykasy.

Kelner. Paraden — sance. —

Damazy. Parada w sosie? — Zjedz ją sam.

Kelner. Bakhuhn?

Damazy. Jechał cię sęk z twemi bakunami!

Kelner. Befstek mit Ei?

Damazy. Tak Befsztyk mi daj. Czemu zaraz po polsku nie mówiłeś. Przynieś mi też piwa i burgunda.

Kelner. Sofort! **Odchodzi, później stawia urno na stół i przynosi piwo innym gościom.**

Damazy. Słyszałeś Maciek, chociaż szwab, jednak trochę po polsku umie, bo mówił: Befsztyk mi daj.

Maciek. Dyć słyszałem. **Maciek wypija gościom piwo.**

SCENA XXXIV.

Wesołowski. Wasza Exlenecyo, panie minister, czas do domu.

Figielski. Tak czekam tylko za moją karetą.

Damazy, gdy to słyszy. Co to, czy ten pan jest ministrem?

Figielski. Tak jestem ministrem.

Kelner przynosi wino.

Damazy. Co za szczęście! Przed godziną byłem u ministra.

Wesołowski poprawia. U jego Exelencyi pana ministra.

Damazy. No tak u pana ministra, ale audyencyi nie było, bo pana w domu nie było, a teraz mam szczęście pana ministra tu trafić.

Figielski wstaje, Wesołowski także. Damazy także wstaje.

Figielski. Ja co dzień z rana wychodzę tu na śniadanie z moim sekretarzem. **Pokazuje Wesołowskiego.** A teraz czas do biura.

Damazy. Ocho! mości panowie was nie puszczę i tak na sucho się nie rozejdziemy. **Damazy leje wino w kieliszki.** Proszę na szklaneczkę burgunda. Vivat niech żyje minister!

Wesołowski poprawia. Jego exelencya. **Pije.**

Figielski. Powiedz mi pan o co chodzi, a tę sprawę zaraz załatwię, lepiej jakbym w kancelaryi, bo osobiście.

Damazy. Ano z Jego exelencyą chciałem pomówić.

Do publiczności teraz zaś imponuje karabelę i kontusz ministrowi. Przyjechałem panie kuryerem, panie, dla zasady i sprawiedliwości, panie i przysiągłem na tę langiewiczówkę, **Uderza się w szablę.** że...

Maciek przerywa. To ta druga nie ta.....

Damazy. Ty drapichróście, hamski baranie, śmiesz mi oponować, ty skórko na buty?

Maciek. Bo myślałem, że mam tak powiedzieć.

Damazy chce go bić. Poczekaj! **Tenże się usuwa do Figielskiego.** To ta jest langiewiczówka, exelencyo, ten łotr, ten poganin kłamie.

Figielski. Mniejsza o to, ale co do rzeczy. —

Damazy. Tak, przyjechałem tu kuryerem i chciałem z jego exelencyo pomówić o ważnej sprawie — o pewnym podatku.

Maciek wypija gościom piwo i **wszystko obmacuje.**

Damazy. Który na mnie pobórca nałożył, a którego nie zapłacę, chyba że mi łysina tatarką po........ hm, chyba że nie będzie innej rady

Figielski. Jakiego to rodzaju ten podatek?

Damazy. A co mnie tam, jakiego rodzaju. Niech sobie będzie jaki chce, ale ja go nie zapłacę, chyba mi łysina tatarką....... hm, bo mi o zasadę chodzi a nie o pieniądze.

Figielski. Ależ panie!

Damazy. Otóż przed trzema miesiącami grałem u proboszcza z pobórcą w karty do puli. Graliśmy przeciw Fukalskiemu, który grał w konterkę... Ja grałem dyskę dzwonkową, a on asem wszystko zabił. Oczywistą rzeczą, że pobórca był temu winien, bo powinien grać króla. Więc jeżeli Exelencya w konterkę grać umie, mi prawdę i racyę przyzna.

Figielski. Ależ panie, co to ma z podatkiem do czynienia, przecie......

Damazy przerywając. Ja się o to rozgniewałem i nazwałem go fujarą. Goście chcieli całą tę awanturę węgrzynem zalać, ale ja, ja pojedynek na szable zaproponowałem. **Uderza się w szablę.** Ale proboszcz na to się nie zgodził.

Figielski. Ależ panie, co....

Damazy przerywając. W tydzień po tej aferze przysyłają mi wezwanie, abym zapłacił piętnaście guldenów i coś centów dodatkowego podatku. Ale ja panie nie głupi. Zaraz zwąchałem, że to łapka i pomyślałem sobie: hola, stój Damazy! Nawymyślałem poborcy, teraz nie płać, bo cię na dudka wystrychnie.

Figielski. Ależ panie.........

Damazy. Jakto? nie wierzy pan że to tylko zemsta i finerya pobórcy? Jak Boga kocham, głowę daję za to lub Langiewiczówkę w zastaw. **Uderza się w karabelę.**

Figielski. Jeżeli pan sądzisz, panie Kociubiński, że podatek został panu za wysoko lub niesłusznie wymuszony, to...

Damazy przerywając. Przysięgam!

Figielski. To ta sprawa się rozstrzygnie i rozpatrzy, a gdyby rzeczywiście miał to być akt zemsty w takim razie....

Damazy. Na pohybel mu!

Figielski. W takim razie sprawiedliwość panu wymierzoną zostanie.

Damazy. Tak, sprawiedliwość to grunt!

Figielski. Na wszelki wypadek radził-bym jednakże panu w urzędzie ową kwotę podatkową złożyć, aby uniknąć eekwestru. Gdy zaś sprawa zostanie zbadaną i wyjaśnioną o tyle, że pretensya pana jest uzasadnioną, to pieniądze zostaną bezwłocznie wrócone.

Damazy. Oddacie, słowo?

Figielski. Słuszność sprawy pańskiej niech mu będzie rękojmią.

Damazy. Ha, niech i tak będzie. jeżeli mnie tylko nie ćmicie.

Wesołowski. Bądź pan pewny tego, że pobórcę do odpowiedzialności pociągniemy.

Damazy leje wino. Pijmy panowie na zakończenie sprawy. **Piją. Po chwili do kelnera.** Hej wina przynieś.

Kelner. Warten Sie! **Odchodzi.**

Damazy. Co on mówi? tam są drzwi?!

Wesołowski. On mówi żeby czekać to przyniesie.

Damazy. A niech tych Szwabów gęś kopnie.

Kelner stawia flaszkę na stół. Bitte.

Damazy. Co on mówi, jakie bite? **Pije.**

Wesołowski. On mówi, że prosi pić.

Damazy. Bez jego mówienia pić będziem. **Do Figielskiego.** Ale mój łaskawy panie ministrze, mam tu jeszcze małą suplikacyę, którą niniejszem przedkładam.

Figielski. Cóż takiego?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Sposób leczenia raka na drzewach owocowych i obgryzionych drzew przez zające.

Prosty a tani sposób leczenia raka na drzewach owocowych myślę, że każdego miłośnika ogrodów zainteresuje. Nie potrzeba tu ani żadnych środków aptecznych, ani w ogrodnictwie używanych maści i kitów gdyż te, według zdania piszącego, gojenie się ran na drzewinie tylko utrudniają. Wszelka bowiem maść na słońcu się topi i wnikając w pory drzewa. przeszkadza zalewaniu miejsc chorych, bo drzewo musi się najpierw wysilać, aby roztopioną maść, wnikłą w jego pory, ze siebie wyprzeć, wielkich ranach u drzew starych, które ran swoich już nie zdolne są zagoić. Tu zastosowana maść czy kit, chroni drzewo od wysychania i butwienia, i przedłuża życie drzewa i jego wydajność owocową. Leczenie zaś raka przeprowadza się w sposób następujący: Bierze się świeżych odchodów bydlęcych, a do nich drugie tyle iłowatej, wogóle ziemi ciężkiej. Dolewa się do tego tyle wody, by z ziemi i krowieńca po należytem wymięszaniu utworzyła się gęsta papka. Następnie wystruganą na ten cel łopatką zaciera się ową papką rany rakowe. I nie tylko rany same. ale i zdrowe drzewo naokoło rany nakłada się w około tak obficie, aby w miejscu rany i wokoło na zdrowem drzewie utworzyło się podniesienie w rodzaju łagodnego guza. Masa ta po wyschnięciu tak się przychwyci drzewa, żę nie ma obawy, aby ona od drzewa odpadła, lub od słońca i wiatru popękała. Wśród lata jednak uważać trzeba, czy ten guz gdzie nie pęka, bo pękać on będzie jedynie w miejscach rany, gdzie tę nowem drzewem nadrastają i rana się ściąga. Gdy się to spostrzeże, potrzeba pęknięcie taką samą papką pilnie zalepić, by do wewnątrz powietrza nie dopuścić. Przy takiem postępowaniu i nalepieniu na ranę z nową wiosną nowej świeżej mięszaniny, w dwóch lub trzech latach doprowadzimy drzewinę do zupełnego wygojenia. Po nalepieniu tego rodzaju maścią ran, rakiem zajętych, drzewo zaczyna żyć życiem zdrowego drzewa, wypuszcza nowe pędy, grubieje i żywem okrywa się liściem, co jest znakiem, że krążenie odbywa się prawidłowo.

Pod taką maścią z gliny i krowieńca znakomicie się goją rany na młodej drzewinie, spowodowane w zimie obgryzeniem przez zające.

Jeżeli zające objedzą na drzewinie korę w około, to o uratowaniu drzewka nie ma mowy, ale jeżeli na drzewinie został choć mały promyk kory nietknięty, drzewko jest do uratowania. Oblepia się tedy w miejscu rany taką papką drzewko w około. Masa ta zaschnie i chronić będzie drzewko przed słońcem i wiatrem. Przy zarastaniu rany oblepienie będzie pękać wskutek grubienia drzewka, pęknięcia tedy należy pilnie zalepiać tą mięszaniną, boby wysuszało soki pacyenta.

Jeżeli w jesieni lub w następną wiosnę stare nalepienie usuniemy, by je zastąpić świeżem, to zobaczymy ku wielkiej naszej radości, jak znakomicie rana się zabliźnia, a w paru latach po takiej kuracyi, z największych ran ani śladu nie będzie.

Niechże łaskawi Czytelnicy w danym razie postąpią według tej rady, a uratują nie jedno ulubione drzewko chore, ku własnej korzyści i swemu zadowoleniu.

Powyższa maść znakomicie się nadaje przy szczepieniu drzewek. Gdy się zaszczepione drzewko łykiem obwiąże, oblepia się drzewko taką mięszaniną w około dokładnie. Oblepienie zasycha silnie i daje lepszą przysługę, niż maść, która się na słońcu topi.

Ks. Józef Dybaś.

Gąsienice na kapuście.

Skoro na kapuście pokażą się gąsienice, bierze się mydło używane do prania, a nalawszy wody do balii lub innego naczynia, szczotką ryżową rozrabia się w wodzie mydło na mydliny. Następnie bierze się kropidło duże, a jeżeli takiego niema pod ręką, to się je robi z gałązek choiny lub czego innego i w naczerpanych mydlinach w skopiec lub inne naczynie macza się kropidło i kropi się należycie tem kapustę z wierzchu i spodu liści. Choćby nie wiedzieć jaka ilość gąsienic była na kapuście, to po trzech lub czterech dniach nie będzie na kapuście literalnie ani jednej żywej, czy to małej, czy wielkiej. Jedne z nich zginą i spadną na ziemię, inne przyschną na liściach kapusty, a inne rozlezą się na wszystkie strony świata — aby w drodze, lub gdzie się zatrzymają zmarnieć.

Aby skutek był tem rychlejszy i radykalniejszy, uważać potrzeba, by ta czynność kropienia nie wypadła pod deszcz lub burzę, któraby mydliny w większej części spłókała.

Ks. Jóezf Dybaś, proboszcz.

Praktyczne rady.

— **Przeciw myszom i szczurom.** Dziewanna, roślina wysoka, żółto kwitnąca, będąca dla ludzi lekarstwem, jest trucizną dla myszy i szczurów. Trzeba wziąć dziewannę z kwiatem, liśćmi i korzeniem i kłaść w izbie, śpichlerzu, sklepie, stodole i wogóle wszędzie, gdzie się znajdują te uprzykrzone zwierzęta — a te wnet się wyniosą i nie wrócą więcej.

— **Woda z kaszy jęczmiennej** odgotowana jest powszechnie używaną w Anglii za napój. Trzeba ją posolić lub osłodzić i użyć do picia. Zdrowsza ona jest i lepsza nawet niż piwo, według zdania wielu. Może kto spróbuje tego nowego napoju i nam później doniesie, czy warto przygotowywać.

— **Stary chleb biały odświeżyć** można, jak wiadomo, kładąc go do pieca albo na maszynę kuchenną. Odgrzany chleb stanie się znów smacznym. Mniej jednak znaną jest rzeczą, że stary chleb nabiera zupełnie smaku takiego, jakby go świeżo z pieca wyjęto, jeżeli się go przed odgrzaniem nieco zwilży. Ponieważ jednak odzyskana w ten sposób świeżość chleba szybko przemija, bo już z jego oziębnięciem, należy go odświeżyć dopiero bezpośrednio przed jedzeniem.

Uprawa gruntów lekkich.

O ile w uprawie gruntów ciężkich chodzi o to, aby się pozbyć wilgoci i ułatwić przystęp powietrzu, o tyle znowu przy uprawie gruntów lekkich idzie o to, aby w nich zatrzymać wilgoć jak najdłużej i hamować zbyteczny przystęp powietrzu. Aby je tak usposobić trzeba postępować następnie:

A) Nigdy nie orać w zagony ale płasko, a to dlatego że jeśli grunt poorany w zagony, wtedy wiatry nie płyną bez oporu po powierzchni ziemi a przeciwnie znajdując przeszkodę w grzbietach zagonów, suszą je prędko. Zimową porą, przy mroźnych wiatrach, często ozimina wymarza, wiosną zaś ziemia łatwo traci wilgoć. Grunt więc zamiast być zabezpieczony od prędkiego wystchnięcia, przeciwnie na to jest narażony. Powtarzam więc, grunta lżejsze nie órzcie w zagony ale płasko. Wymaga tego i ten wzgląd, że przy uprawie zagonowej, woda wiosną lub po deszczach spływając bruzdami, zabiera z sobą gnój.

Przy przejściu jednak z uprawy zagonowej do płaskiej zachowajcie ostrożność i nie przechodzić przy przesiewiskach ale wtedy, gdy następuje koniczyna lub kartofle.

B.) Grunta lekkie orać jak najgłębiej. Głęboko grunta lekkie orząc, nie ma tej obawy, jak przy gruntach ciężkich, aby surowizny ze spodu nie dobyć. Choć ją bowiem i dobędziesz, nie sprawi nic urodzaju, gdyż grunt lekki, jako łatwo przesiąkający, cząstki mierzwy przepuszcza na dół i jeśli dotąd orałeś płytko, to tych cząstek mogła się nagromadzić znaczna ilość. Wydobycie więc ich na wierzch nic złego nie zrobi. Owszem urodzaj się poprawi i wogóle urodzajność ziemi podniesie. Stanie się to dla tego, że w głębszej warstwie ziemi, również gnój jak i wilgoć dłużej się zatrzyma. Powietrze, im głębiej spulchniona ziemia, tem głębiej przeniknie, więc cząsteczki gliny, jakie między piaskiem znajdować się mogą, skruszy i zwietrzy.

Po kilku latach głębokiego orania, będziesz miał grubszą warstwę ziemi urodzajnej a tem samem i rośliny na niej rosnące, znajdą obfitsze pożywienie.

C.)Grunta lekkie poruszać jak najprędzej. Zły jest zwyczaj u takiego gospodarza, który ma grunta lekkie, jeśli w nich ciągle grzebie i co parę tygodni porusza. Przez to daremnie go tylko osuszą, cząsteczki gnojne w nim się znajdujące, naraża na ulotnienie a w zamian żadnych korzyści nie otrzymuje.

Grunta bardzo lekkie nie wymagają więcej jak jednej órki, byle starannie i głęboko wykonanej. Grunta średnie poprzestają najwyżej na dwóch orkach.

Ziemia, aby urodziła, potrzebuje ukisnąć i przefermentować podobnie jak ciasto w dzierzy. I jak gospodyni nie miałaby zdarnego chleba, gdyby ciastu nie dała czasu podrosnąć i dobrze ruszyć, tak podobnież i gospodarz nie będzie miał dobrego żniwa, jeśli przeszkadza ziemi wydobrzeć jak należy.

Grunta ciężkie prędzej kisną jak lekkie, można więc je częściej poruszać, a nawet należy, jak grunta piasczyste. Bez wilgoci ziemia się nie doprawi, w gruntach więc lekkich strzeż się niepotrzebnie ziemię poruszać, abyś jej nie osuszał.

Karmienie źrebiąt.

Zrebięta potrzebują w pierwszym roku bardzo dużo owsa i to począwszy od odłączenia, które nastąpić powinno z końcem czwartego miesiąca, nigdy wcześniej, gdyż źrebięta karmione krócej mlekiem matki, nie rosną dobrze. Zadawanie owsa rozpocząć już wcześniej, by się źrebię do pobierania tego pokarmu przyuczyło. W tym celu trzeba w klatce gdzie źrebię ma przebywać z matką, ustawić żłóbek i drabinkę. Do żłóbka dać garść gniecionego owsa, a za drabinkę dobrego siana. W miarę zwiększenia się apetytu na te pokarmy, zwiększyć porcye. Przy takiem postępowaniu będzie się źrebię rozwijać doskonale, a odłączenie nie sprawi przykrości i nie sprowadzi złych następstw. Od 6-go miesiąca życia można zadać źrebięciom owies cały, nieogniecony, w ilości około 3 kg. dziennie, a rozłożyć to na 3 dania. W drugim roku można już owsem nieco poskąpić, a forsować sianem i pastwiskiem. Gdyby klacz nie miała dość mleka dla źrebięcia, w takim razie nie wypadnie zrobić nic innego, jak przyuczyć je do picia mleka krowiego, lecz trzeba je zawsze zmięszać z wodą, biorąc jednę część wody na 5 części mleka.

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej" ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Pittsburg, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury "Gazety Polskiej" 1729 Carson str., Pittsburg, Pa. (x)

KAZIMIERZ KISIELEWSKI jest poszukiwanym przez brata w ważnym interesie. Pochodzi z guberni Grodno, powiatu Białystok, ze wsi Jadesek. Poprzednio przebywał w Philadelphii a później wyjechał do Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Piotr Kisielewski, Ladysmith, Wis. (34)

POSZUKUJĘ swego brata P. Ciciorka, pochodzi z Galicyi i ma przebywać w Kanadzie. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: P. Ciciorko, lb. 77, Koeller, N. Mex.

POSZUKUJĘ Jana Macurkiewicza przed 12-stu laty przebywał on w Michigan. Pochodzi on z pod zaboru Rosyjskiego, Gub. Suwałki, pow. Augustowo, gm. Olsanki. Utracił prawą nogę w tartaku. Kto zna jego miejsce pobytu, proszę donieść pod adresem: John Bujnowski, Bridger, Mont.

CZESŁAW SURKOWSKI jest poszukiwany. Ma przebywać od roku w Pittsburg. Pa. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego z guberni Łomży. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Bronisław Wykowski, East Whately, Mass.

J. JANWAY, w Clinton, Mo., niechaj się zgłosi po paczkę książek na Adams Express Company w Kansas City, Mo., która tam leży od dłuższego czasu. W. Dyniewicz.

EWA JABŁONOWSKA poszukuje siostry Franciszki Jabłonowskiej. Pochodzi z Prus. Przebywa w Ameryce od lat 16. Ktoby o niej wiedział lub ona sama niechaj da znać pod adresem: |Mąż Ewy| Jakób Kaźmirski, South Amboy P. O. N. J.

POSZUKUJĘ Franciszka Swiderskiego, pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, guberni Płockiej, powiatu Sierpeckiego, miasteczka Bieżun. Kto mi o nim doniesie dostanie nie tylko nagrodę, ale i pochwałę. Adres mój: Antoni Swiderski, 3169 Cottage Grove ave., Chicago, Ill.

WALENTY PIJANOWSKI z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomża, pow. Ostrołęka, wsi Glely, poszukiwany jest przez Franciszka Dawid. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Franciszek Dawid, 24 Derry str., Providence, R. I.

POSZUKUJĘ Jana Bujarskiego pochodzi z Galicyi miasta Jarosławia. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj da znać pod adresem: John Bednarowicz, Park Place, Pa.

POSZUKUJĘ pracy chociaż w odległych Stanach. Znam robotę przy "crane" "steam-drill" umiem także palić w parowych maszynach, obchodzić się z dynamitem. Kto mi doniesie o takiej pracy odbierze nagrodę. John Balas, lb 706, Nazareth, Pa.

NOWINY MIEJSCOWE.

W ubiegły czwartek odbył się niezwykły pogrzeb w Sheridan Grove, przy rogu 60tej i Ada ulicy. Kilka tysięcy ptaków zostało zabitych lub potopionych w burzy jaka szalała w wtorek i środę ubiegłego tygodnia. Otóż kilka set dzieci zebrało się w czwartek po burzy i poczęli zbierać pozabijane ptaszyny. Dzieci wykopali wielki dół i w wielkiej skrzyni zagrzebali kilka tysięcy ptaków. Jeden z chłopców odegrał rolę księdza i razem z otaczającemi kilku set dziećmi z łzami w oczach odmówili modlitwy, a nakoniec ustawili kamienny posąg z napisem pośmiertnym dla ptaszków.

Znaleziona w Chicago River około ulicy Monroe walizka przekonała policyę, że Franciszek Mesna, zamieszkały pn. 203 N. Union ul., został ograbiony i zamordowany.

Włoch ten opuścił we środę zeszłego tygodnia mieszkanie swe w nocy mając zaszyte w pasie $250 i udał się na stacyę kolejową w zamiarze wyjazdu do starego kraju.

Walizka znalezioną została przez kapitana żaglowca "A. Thompson", niejakiego G. A. Marsh, który zauważył płynącą ją po wodzie i za pomocą haku wyłowił ją i oddał w ręce policyi. Po zrewidowaniu zawartości znaleziono listy i ubranie prawie niezamoczone, co naprowadza na domysł, że walizka ta pozostawała w wodzie przez krótki czas.

Policya przypuszcza, że Mesna został zabity przez bandę Włochów, którzy czatują przy dworcach kolei i przystaniach statków na odjeżdżających ziomków, zwykle mających przy sobie poważne sumki.

W ubiegły czwartek o godzinie 9 rano rozstała się z tym światem w wieku lat 71, ś. p. Adela Koncewicz, szeroko znana wśród Polaków w Chicago.

Zmarła należała do najstarszych polskich obywatelek w naszem mieście i ktokolwiek miał sposobność znać tę znaczną niewiastę polską, mógł tylko odczuwać cześć dla jej dobroci, dzielnego charakteru i umysłu.

W niedzielę dnia 6go września ks. Biskup Rhode poświęci kamień węgielny pod nową szkołę w parafii Dobrego Pasterza przy 26 ul. i 43ciej ave., gdzie proboszczem jest ks. Jung.

Na stacyi policyjnej w Rozgniewany Śliwa poleciał teryn rozpaczliwe krzyki wołające o pomoc. Dozorca aresztu udał się na dół i znalazł sutereny napełniane wodą wskutek pęknięcia rury wodociągowej. Włożywszy długie buty gumowe dozorca wyniósł, brodząc po pas w wodzie, przerażonych więźniów. Jeden z nich nazywał się O. Votka, po rosyjsku wódka, a zaaresztowano go za pijaństwo.

Niepocieszającą chyba dla Polaków jest wiadomość, jaką ogłosiło stowarzyszenie National Kraut Manufacturing Association: kapusta z powodu wielkiej tegorocznej Leszka Białego, ten właśnie, posuchy nie obrodziła się, zatem brak jej odczuć się da w porze zimowej. Ceny jej pójdą w górę.

Najpierwsza w Chicago wypożyczalnia samochodów pod firmą Coey Auto-Livery Co., pnr. 1710—18 Michigan ave., spaliła się doszczętnie wraz z 53 kosztownymi automobilami znajdującymi się w jednopiętrowych remizach. Wielki pożar poprzedziła silna eksplozya w remizie, spowodowana najprawdopodobniej przez gazolinę używaną w magazynach automobilowych. Płomienie tak szybko objęły całe wnętrze remiz, iż z wielką tylko trudnością udało się siedm tylko samochodów wydostać z palącego się budynku. Charles E. Gregor manażer remiz ocenił szkodę na przeszło $300,000. Prócz tego spaliło się kilka najnowszej konstrukcyi dorożek "taximeter" — i trzy sprowadzone bardzo kosztowne samochody z Europy.

Jan D. Riley, superintendent planów miasta Chicago, przystąpił już do pracy nad przenumerowaniem domów, które nie będzie jednak obowiązywać przed 1 września 1909 roku. Praca jednak jest tak ogromną, że zajmie kilkanaście miesięcy, gdyż każdy dom prawie zmieni swój numer. J. D. Riley proponuje, by każdy właściciel domu był obecny przy zmianie na mapie miasta numeru jego domu i by przy tej sposobności dał dokładny opis swej własności.

Chicagoski dziennik angielski "Record Herald" podaje doskonałą podobiznę naszej sławnej rodaczki artystki scenicznej, pani Heleny Modrzejewskiej z doniesieniem, że wyda ona w tych dniach swój dwutomowy pamiętnik. Dzieło to ma być wydane w Londynie. Pamiętnik będzie zawierał opis pobytu naszej artystki w Polsce, jej życie na scenie, oraz pobyt w Ameryce.

Pani Modrzejewska mieszka ze swym mężem hrabią Chłapowskim w Kalifornii, gdzie posiada znaczne obszary gruntu. Przez 40 lat była ona gwiazdą na scenie, uwielbianą przez ludy cywilizowane całego świata. Dziś jeszcze pani Modrzejewska posiada urok i wysoką inteligiencyę, którą jej przyznają nawet zimni Amerykanie.

Dla Polaków chcących zostać obywatelami Stanów Zjednoczonych najpotrzebniejsze są następujące książki:

1) Pośrednik polsko-angielski za 30 ct.

lub

1) Reussnera Samouczek za 1.00

2) Słownik angielsko-polski i polsko-angielski za $100.

3) Konstytucya Stanów Zjednoczonych za 10ct.

4) Prawa i Reguły dla pragnących zostać Obywatelami Stan. Zjed. za 10ct.

Podczas kłótni, wynikłej z "psich figlów", dwudziestoletni O. Śliwa został wyrzucony z trzeciego piętra domu p. n. 147 przy W. Chicago Ave.

Śliwa siedział w oknie swego mieszkania na drugim piętrze używając wieczornego chłodu, gdy wypadkiem zleciał mu kapelusz na ziemię. Śliwa zszedł na podwórze po swą własność i gdy schylił się by podnieść kapelusz siedzący na trzecim piętrze Jan Gawrynkiewicz i Stefan Kwiatkiewicz wylali na niego kubełek wody. Rogniewany Śliwa poleciał na trzecie piętro i rozpoczęła się bójka, podczas której dwaj jego przeciwnicy wyrzucili go przez okno.

Śliwa padając z tak znacznej wysokości uległ złamaniu prawej nogi, żeber i wewnętrznym obrażeniom, a wieziony do szpitala zmarł w wozie ambulansowym.

Sprawcy wypadku, znajdujący się obecnie pod kluczem na stacyi policyjnej przy Chicago ave., twierdzą, że zmarły groził im rewolwerem, policya jednak nie mogła odnaleźć tego rewolweru.

Coraz to częściej w miejscowej prasie angielskiej poczynają ukazywać się życzliwe nam artykuły, opisujące świetną naszą przeszłość oraz sposób naszego życia, zwyczaje itd. Z przyjemnością notujemy artykuł pt. **"Ireland and Poland alike; their History and People,"** który ukazał się w porannem poniedziałkowym wydaniu pisma "The Chicago Record-Herald". W dwu-szpaltowym artykule skreśla autor William J. Onahan, widocznie Irlandczyk, bardzo treściwe i ze znajomością faktów historycznych przebieg odsieczy Wiednia w roku 1683. Bardzo też piękne czyni porównanie obu narodów, polskiego i irlandzkiego, cytując wypadki i okoliczności w jakich oba narody znosiły cierpienia i do dziś dnia jeszcze znoszą. Artykuł swój kończy p. Onahan krótkiem wspomnieniem o Polakach zamieszkałych w Chicago, oddając nam pochwałę za wszelkie nasze dążenia...

W katedrze Najśw. Imienia w Chicago główną śpiewaczką na sumach w Niedzielę jest nasza artystka, pani Róża Kwasigrochowa, stale tam zaangażowana. Oprócz na niedzielnych nabożeństwach, pani Kwasigrochowa często śpiewa w katedrze w czasie ślubów i w czasie nabożeństw w święta uroczyste.

JESZCZE

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Eksplozya balonu — 2 zabitych.

LONDYN, 14 sierpnia. — Na terenie wystawy francusko - brytyjskiej eksplodował balon kapitana Loavelace, z nowoyorskiego klubu aeronautów. Widocznie ktoś rzucił pod balon płonącą zapałkę. 2 osoby wskutek tego śmierć poniosły a 6 rannych.

Papież rozpędza gwardye pałacowe.

RZYM, 14 sierpnia. — Gwardye pałacowe, słynny korpus żołnierzy, który bronił dotąd Watykanu, został z rozkazu papieża rozbrojony i rozpdędzony.

Żołnierze gwardyi podobno są oskarżeni o namawianie jeden drugiego do buntów, których przyczyną ma być niesprawiedliwe wywyższanie jednych, a poniżanie drugich. Chociaż gwardye nie urządziły żadnej jawnej demonstracyi, papież się dowiedział, że panowało między niemi niezadowolenie i niedługo miał wybuchnąć otwarty bunt.

Papież, głęboko obrażony niewiernością obrońców Watykanu i żołnierzy, którzy byli jego osobistą gwardą, postanowił ich rozbroić, oświadczając, że nie potrzebuje niewiernych obrońców wiary, ani jego osoby. Gwardye pałacowe, które obecnie papież rozbroić kazał, prawdopobnie były najpiękniejszą w świecie organizacyą wojskową.

Klęska Mulaj Hafida.

TANGER, 16 sierpnia. — Depesza bezdrutowa, jaką wysłał uznany i prawny sułtan Marocca Abdul Azis donosi, że odniósł on wielkie zwycięstwo nad swym przeciwnikiem Mulaj Hafidem, gdy ten ruszył na miasto Marocco, by siłą dowieść swych pretensyi do tronu marokańskiego. W bitwie Mulaj Hafid stracił 300 w zabitych, a 500 w rannych żołnierzach.

Amnestya w Austryi.

WIEDEŃ, 17 sierpnia. — Cesarz Franciszek Józef I. rozporządził, ażeby wydano dalsze ogłoszenie amnestyjne z okazyi 60 letniego jubileuszu jego rządów, co ma być dzisiaj proklamowane. Nowy ten akt łaski cesarskiej dotyczy głównie tych osób, które się dopuściły obrazy majestatu. Bliższe szczegóły nie są jeszcze znane. Obecna amnetsya uzupełnia wydaną w listopadzie zeszłego roku amnestyę odnoszącą się przeważnie do dezerterów wojskowych i wogóle tych, którzy w jakikolwiek sposób uchylili się od obowiązku służby wojskowej.

200 ofiar.

BERLIN, 16 sierpnia. — Około dwieście osób zatruło się spożyciem nieświeżego puszkowego mięsa w miejscowościach Lemsdorf i Grossottersleben, w okręgu Magdeburg, w Prusach. Wiele osób prawdopodobnie umrze.

"Kapitan z Koepenick" ułaskawiony.

Wilhelm Voigt, lepiej znany jako "kapitan z Koepenick" został na rozkaz cesarza niemieckiego wypuszczony na wolność. Voigt — jak wiadomo — został zasądzony na 4 lata więzienia w grudniu 1906 roku za okradzenie w genialny wprost sposób miejskiej kasy w Koepenick pod Berlinem na kilka tysięcy marek. Mianowicie przebrał się on u tandeciarza w uniform kapitana, zaczepił na ulicy oddział 12 żołnierzy i pojechał z nim do Koepenick, gdzie burmistrza i kasyera gminnego aresztował pod pozorem sprzeniewierzenia pieniędzy. Następnie dobrawszy się sam do kasy, pieniądze zebrał i z niemi się ulotnił.

Ostatnie Wiadomości.

PARYŻ, 18 sierpnia. — Nadchodzące tu z Anlgieru doniesienia opiewają, że na granicy marokańskiej zagraża znowu powstanie i że Arabowie gromadzą 25 tysięczną armię z zamiarem uderzenia na francuskie posterunki w Bechar i Bonane. Generał Liatuty organizuje "latającą kolumnę" z 4ch tys. jeźdźców, ażeby stawić czoło napadowi. Przednia straż nieprzyjaciela manewruje w pobliżu Bondenib.

Raporty rządowe orzekają, że grożące powstanie należy przypisać agentom Mulej - Hafiza, którzy podburzają do tego szczepy Tifilelt i Hautguir.

GRAND RAPIDS, Mich., 18 sierpnia. — Na okręcie wycieczkowym "Leelanan," kursującym na jeziorze Carp wydarzyła się eksplozya kotła parowego przyczem jedna kobieta została zabita, nadto 15 innych osób przeważnie pasażerów odniosło ciężkie rany. Ranionych przewieziono do szpitala w Traversee City. Eksplozya wydarzyła się koło godziny 8-mej wieczorem i zniszczyła doszczętnie urządzenie statku.

BRUKSELA, 17 sierpnia. — Od kilku dni krążą tu pogłoski, że król belgijski Leopold jest poważnie chory. Zasięgnięcie wiadomości w kołach dworskich jest niedokładne, gdyż odpowiedź brzmiała, że stan króla nie jest alarmujący.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, Ill., 18 sierpnia. 1908 roku.

Mąka.
Czysta 4.15—4.25
Prosta . 4.75—4.85
Minnesota twarda .. .. 4.95—5.25
Zytnia . 3.90—4.25

Pszenica.
No. 4 czerwona .. ..92—93
No. 3 czerwona ... .93—93½
No. 2 czerwona .. .. ..93⅞—94¼
No. 3 twarda .. .. 93½—94½

Kukurydza.
Zwyczajna . 71—75
No. 4 .. 76—76½
No.2żół. 78½—78⅝
No. 4 żół. 76—78½
No 4 biała .... 76—77
No. 2 biała 78¼

Owies.
No. 3 .. 46—46½
No. 4 biały .. .. 46—47
No. 3 biały .. .. .. 46—48

Zyto .. .. 75—78

Jęczmień
Przesiewki. 55—62
Zwyczajny . 55—66

Bydło.
Najlepsze woły.... .. .. 6.50—7.80
Dobre . 5.00—6.75
Zwyczajne .. .. 4.25—5.25
Biedne . 1.50—3.40
Najepsze krowy .. .. 4.25—5.60
Dobre . .2.75—4.75
Najlepsze jałówki ... ..4.75—6.00
Dobre . .3.00—5.00
Najlepsze cielęta .. .. .. 5.00—6.25
Ciężkie . 3.00—5.00
Najlepsze stadniki .. .. ..3.50—6.00
Zwyczajne 3.00-3.25

Swinie.
Najlepsze .. .. 6.60—6.75
Zwyczajne .. .. 6.40—6.60
Dobre lekkie .. .. 6.25—6.50
Dobre ciężkie .. .. 6.60—6.75
Mieszane .. .. 6.40—6.50
Wieprze 3.00—6.50

Owce.
Najlepsze 3.75-4.10
Jagnięta.. 5.00--6.2

Jaja.
Pierwszej klasy... .. ..18½
Zwyczajne .. 16¼
Brudne.. 10—12½
80 procent świeżych 22

Ser.
Western .. .. 11—11½
Daisies .. 12½—13
Young Am 12¾—13
Long horns 12¼—13
.. .. ..12½—13
Swiss Bl. 11½
Limburger .9½—10

Masło.
Daires 19
Creameries 20½--22
Peacking.. .. 16½

Drób.
Zywe kury . 10½
Zywe kurczęta . 14
" indyki 14
" kaczki. .. 10
Zabite kury 11-11½
indyki 16
" kaczki . 8—10
Gołębie tuz 2.00-2.50

Jarzyny.
Cwikła pud . .1.00
Marchew pudło 1.00
Kapusta opałka 1.50-1.75
Kalafiory opałka .. .. 50—1.00
Selera opałka .. .. 20—1.00
Ogórki pudło ... . 25—30
Zielony groszek, bu. .. .. 75—1.00
Sałata beczka 75
pudło .. . 5—10
Cebula bu. 60—75
Ziemniaki buszel . .. .. . 75—85
Rhubab pudło .. . . 15—20
Pieprz opałka .. .. 65—75
Rzodkiewki 100 pęcz .... 1.50—2.00
Bruklew, worek .. .. ..60—75
Spinach, pudło .. . . 25—40
Szablak strączkowy .... 85—1.00
Groszkowy szablak buszel .. 2.47—2.52
Lima szablak 1.00 funtów. 5.62½-5.75
Pomidory 4 koszyków . . 15—25

Owoce.
Jabłka beczka .. ..1.00—4.00
Banany pęk .. .. 75—1.60
Cytryny pud. . .. . 3.25—4.25
Pomarańcze pudło .. .. 3.50—4.50
Pine apple opałka .. .. 3.00—3.25
Brzoskwinie opałka. .... 60—1.25
Czarne jagody .... 1.00—1.25
Wiśnie 24 kwarty . .. .. 1.00—1.75
Sliwki 24 kwarty . .. .75—1.35
Maliny czerwone 24 pts. 1.75—2.00
Melony opałka .... 50—3.00

Słoma.
Pszenna. 4.00—5.00
Zytnia.. 7.00—8.00
Owsiana 5.50—6.00

Siano.
Najlepsza tymotka .. 11.00—13.00
No. 1 10.00—11.50
No.1 i 2 9.00—10.00
No.3i2.. 7.50—8.50

Cukier.
Stand'd 5.57—5.67
St'n'd' p'w'd. 5.80
Grupki 6.40

Bawełna.
.. ..9.08—10.16

Wełna
Myta .. .. 28—30
zwyczajna nie myta .. .. .. 24—26
Gruba nie myta .. .. 24—26
Lekka nie myta .. .. 16—18

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1 Acicowic mr.
2 Adam Andreas.
3 Adamczyk Mar.
4 Adamczyk Fr.
78 Aniszewski E.
8 Aszmiemy P.
12 Augustynowicz Teofil.
14 Babieński S.
16 Badl Anton.
17 Bajor Matus.
19 Badyniak J.
21 Bajgrowicz W.
23 Baheniak J.
24 Babik And.
25 Baru Katarz.
27 Bara Mar.
28 Bartos J.
29 Baran L.
30 Barys Stan.
31 Bartoszek Stan.
33 Bednarski M.
40 Besiak J.
41 Berger Paul.
42 Bichowski M.
43 Bilon P.
46 Bigus A.
47 Bieszek Kat.
58 Bogalski C.
59 Borowicz Fr.
62 Borowicz T.
64 Bosak Marya.
67 Bradko Ign.
74 Brodowska J.
75 Brykalski J.
76 Brocki. F.
78 Bukowski P.
82 Budziłek J.
84 Budacki M.
87 Bulawka Ant.
91 Burek I.
92 Bykowski F.
95 Czastek J.
104 Chorzewski W.
111 Cicola K.
113 Cielkosz I.
124 Czapiński. Ant.
126 Czagan S.
129 Czerniak F.
131 Czarnowski J.
132 Czaran M.
136 Dombrowski A.
139 Demski W.
145 Doban Jan
148 Drop S.
150 Durpat S.
152 Dusiewisz A.
153 Duda D.
154 Dworak J.
155 Dziopak I.
156 Dziegiel A.
157 Dziedzic A.
158 Dziedzic J.
159 Dziki J.
176 Figura And.
182 Frankiewicz W.
188 Gazior Stan.
190 Gaweda S.
191 Gacek J.
192 Gutkiewicz S.
193 Gall Jakób.
206 Głowacki S.
208 Galiński T.
209 GordonA.
210 Gordon A.
211 Goral M.
213 Gorecka A.
217 Golec M.
233 Groskowski W.
234 Grabic A.
238 Gumulka J.
239 Gul Feliks.
250 Halawicki J.
259 Herman M.
262 Hohman E.
264 Hosek J.
267 Hoffman P.
273 Hudkowa Anna.
274 Hydzik A.
275 Hydzik M.
279 Janowski M.
281 Jankowski J.
284 Jawor R.
286 Janiszewski T.
287 Jaskulski W.
288 Janoski R.
289 Janski L.
290 Jankowski T.
293 Jendrzejczyk Z.
296 Jeniec J.
299 Japek H.
302 Jurek J.
308 Kataus A.
311 Kabaj M.
312 Karcz J.
313 Kapusta J.
314 Kamiński Fr.
316 Kamiński J.
315 Kamiński P.
317 Kamiński N.
318 Kardas Piotr.
319 Kapel Josefa.
328 Kozicki L.
332 Kieszkowski J.
333 Kinewski W
334 Kirtys A
338 Kinos J.
339 Kiełbasa I
342 Klimaszewski M
343 Klodnicki J.
344 Kluk M.
345 Kletasz D.
348 Kobida M.
351 Kopla Jan
352 Kochańska M
353 Kociański J.
354 Kosieniak A.
368 Krausz A.
365 Kowalska J.
359 Koza Mary.
361 Kozłowski F.
363 Komalski A
364 Kowalski Woj.
369 Krezel M.
370 Kryger K
371 Krechel F.
374 Kristan A.
375 Krosnowski M.
377 Krupiński J.
378 Kruzel F.
379 Kupiec Jozef
380 Kunikowski A.
381 Kuroki A.
383 Kwak L
385 Lach J
391 Lechowicz H
394 Lizak K.
396 Lozak And.
397 Loznak P.
398 Lorencz J.
407 Majda J.
400 Lipski M.
399 Lubiński R.
401 szćłómfwyż cee
407 Majda J.
409 Majk Leonora
418 Magewski G
423 Meskowski M.
424 Meskowski M.
425 Mikulka T.
427 Michalek K.
428 Mikrut S.
443 Moskal F
444 Motyka M.
452 Mudrak L.
454 Naborowska J.
465 Niewidemski F.
466 Nicola M.
467 Nozman. Z.
468 Nowogrodzki W.
469 Nowakowski S
472 Nowakowski R.
474 Nowak S
475 Nowak F.
477 Obdrzalek J.
478 Oborowecki A.
479 Ochociński F.
486 Papciak K.
487 Papież A.
489 Paluszewski T.
491 Pacyna P.
492 Panek W.
494 Panka J.
496 Pakan S.
501 Patronek A
508 Pesko M.
510 Petkiewicz F.
515 Piotras J.
516 Piokowski J.
517 Piotrowski S.
520 Pilny J.
522 Pietraszek P.
531 Porniak J.
537 Prokiciuski J.
538 Prokuszki J.
539 Presik M.
540 Przewoźnik J.
541 Pulkoszek J.
546 Kabinowicz S.
547 Rak Woj.
548 Raczkowski W.
551 Rarogiewicz E W
554 Rak W.
568 Rosewski J.
570 Romauczak S.
573 Rowalski A.
577 Ruska J.
581 Rzeszosowski J.
593 Schjela L.
605 Semaszkiewicz A
606 Sepek M.
625 Skrobotowana M
628 Slawiński W.
633 Sosnowski L.
641 Stansiski F.
653 Suchta Mar.
654 Suchta S.
659 Swoboda R.
660 Swiolski P.
661 Sworniowska A.
663 Szot J.
666 Szocha K
667 Sztukowska W.
668 Szymanowska W
669 Szybiński J.
670 Szejtkowski R.
671 Szuzeński K.
672 Szymańska S.
687 Tomaszek A.
688 Tonn A.
694 Tulik W
695 Tuczak L.
698 Uchach M.
713 Walkusa W
714 Wasz S.
716 Wakomiczak M.
724 Wierzchowska H
729 Wierzchowski S.
732 Wierzchowski H
733 Wierokowicz T.
734 Winszowaty M.
737 Witkowski W.
738 Wiśniewska P.
741 Wojciechowski D.
744 Wróblewski S.
746 Zabuz A.
749 Zochacki Jan.